Ruch biblijny i liturgiczny

Nr 6 ROK XXI 1968

DEKRET ŚWIĘTEJ KONGREGACJI OBRZĘDÓW WPROWADZAJĄCY NOWE MODLITWY EUCHARYSTYCZNE I PREFACJE

Odprawiając Mszę świętą, Kościół posłuszny poleceniu Pana który powiedział: *To czyńcie na moją pamiątkę* (1 Kor. 11, 24—25) posługuje się modlitwą eucharystyczną, aby odnowić to, co Chrystus uczynił w czasie ostatniej wieczerzy i nieskończenie dobremu Ojcu złożyć dzięki za cuda, których dokonał w Chrystusie urzeczywistniając plan zbawienia. Aby można było robić to w bardziej urozmaicony sposób w ostatnich czasach liczni Biskupi i wierni, a także znawcy liturgii wyrażali pragnienie, aby Kościół łaciński, podobnie jak inne Kościoły, wprowadził inne modlitwy obok tradycyjnego i czcigodnego Kanonu Rzymskiego, który pozostaje oczywiście w użyciu.

Dlatego na polecenie Ojca Świętego, Rada powołana do wykonania Konstytucji o Liturgii przygotowała trzy nowe modlitwy eucharystyczne i dołączyła do nich większy wybór prefacji; prefacje bowiem stanowią część modlitwy eucharystycznej i z biegiem roku rozwijają się i głoszą misterium zbawienia.

Kongregacja Obrzędów zrewidowała teksty przygotowane przez Radę, a Papież Paweł VI zatwierdził je i pozwolił ogłosić, aby można było używać ich we wszystkich Kościołach obrządku łacińskiego od dnia 15 sierpnia, Święta Wniebowzięcia N. M. P.

Przekłady tych tekstów na języki krajowe będą zatwierdzały Konferencje Biskupów zgodnie z Konstytucją Soborową „Sacrosanctum Concilium" (art. 36, §§ 3 i 4) oraz Instrukcją „Inter Oecumenici" (nn. 29 i 30). Akty Konferencji Episkopatu oraz przekłady należy przesłać do wspomnianej Rady, aby otrzymać zatwierdzenie Stolicy Świętej.

Bez względu na jakiekolwiek przeciwne zarządzenia.

W Rzymie, dnia 23 maja 1968 w Święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

† *FERDYNAND ANTONELLI*
Sekretarz S. K. O.

BENNO Kard. GUT
Prefekt S. K. O.

ZASADY UŻYWANIA MODLITW EUCHARYSTYCZNYCH

PIERWSZA MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

I. Pierwszą modlitwę eucharystyczną, czyli Kanon Rzymski, którego zawsze można używać, wypada odmawiać w tych dniach, w których jest wyznaczone specjalne *Communicantes*, w Mszach które mają własne *Hanc igitur*, oraz w święta Apostołów i Świętych, o których jest wzmianka w tej modlitwie, a także w niedziele, chyba, że z racji duszpasterskich wybiera się inną modlitwę eucharystyczną.

II. Co do koncelebry i śpiewu należy zachować zasady podane w nn. 34—42 Ritus Servandus in Concelebratione Missae (7 marca 1965).

DRUGA MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

I. Drugą modlitwę eucharystyczną, ze względu na jej cechy charakterystyczne wypada odmawiać w dni powszednie oraz w specjalnych okolicznościach. Chociaż ta modlitwa eucharystyczna ma własną prefację, można jej używać także z innymi prefacjami, zwłaszcza z tymi, które w skrócie przedstawiają całe misterium zbawienia tj. z prefacjami na niedziele w ciągu roku, albo z prefacjami zwykłymi.

Gdy Mszę odprawia się za zmarłego można włączyć specjalną formułę w przewidzianym miejscu, mianowicie przed *Memento etiam*.

II. W koncelebrze:

1. *Vere sanctus* odmawia sam celebrans główny z rozłożonymi rękoma.
2. Od *Haec ergo dona*, aż do *Et supplices* wszyscy koncelebrujący odmawiają wspólnie wszystkie modlitwy w sposób następujący:
   a) na *Haec ergo dona* wyciągają ręce w stronę darów, a na końcu je składają;
   b) *Qui cum passioni* oraz *Simili modo* mówią z rękami złożonymi i skłaniają głowę na słowa *gratias agens*.
   c) na Słowa Pańskie wyciągają prawą rękę w stronę chleba i kielicha, jeżeli wydaje się to właściwe; w czasie podniesienia spoglądają na hostię i na kielich, a następnie głęboko się skłaniają;
   d) *Memores igitur* odmawiają z rękami rozłożonymi;
   e) na *Et supplices* głęboko się pochylają z rękami złożonymi.
3. Modlitwy wstawiennicze za żywych: *Recordare, Domine;* i za zmarłych: *Memento etiam fratrum nostrorum* można powierzyć jednemu czy drugiemu z koncelebransów, który odmawia je sam z rozłożonymi rękami.
4. Doksologię na końcu modlitwy odmawia główny celebrans sam, albo wszyscy koncelebrujący odmawiają ją razem z głównym celebransem.

5. Po Konsekracji główny celebrans zaczyna aklamację słowami: *Mysterium fidei;* lud zaś kontynuuje ją wykonując naznaczoną formułę.

III. Wolno śpiewać następujące części tej modlitwy eucharystycznej: *Qui cum passioni, Simili modo, Memores igitur* oraz doksologię końcową.

TRZECIA MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

I. Trzecią modlitwę eucharystyczną można odmawiać z jakąkolwiek prefacją. Wypada jej używać podobnie jak Kanonu Rzymskiego, w niedziele i święta.

W tej modlitwie eucharystycznej można użyć specjalnej formuły za zmarłego włączając ją w wyznaczonym miejscu, mianowicie po słowach: *Omnes filios tuos ubique dispersos tibi, clemens Pater, miseratus coniunge.*

II. W koncelebrze:

1. *Vere sanctus* odmawia sam celebrans główny z rozłożonymi rękoma
2. Od *Supplices ergo te, Domine,* aż do *Respice quaesumus,* wszyscy koncelebrujący odmawiają wspólnie wszystkie modlitwy w następujący sposób:
   a) na *Supplices ergo te, Domine,* wyciągają ręce w stronę darów, a na końcu je składają, mianowicie, gdy mówią: *cuius mundato haec mysteria celebramus;*
   b) *Ipse enim in qua nocte tradebatur* oraz *Simili modo* mówią z rękoma złożonymi i skłaniają głowę na słowa: *gratias agens;*
   c) na słowo Pańskie wyciągają prawą rękę w stronę chleba i kielicha jeżeli wydaje się to właściwe; w czasie podniesienia spoglądają na hostię i na kielich, a następnie głęboko się skłaniają;
   d) *Memores igitur* odmawiają z rękami rozłożonymi;
   e) na *Respice quaesumus* głęboko się pochylają z rękami zołonymi;
3. Modlitwy wstawiennicze: *Ipse nos tibi perficiat* oraz *Haec hostia nostrae reconciliationis* można powierzyć jednemu czy drugiemu z koncelebransów, który sam odmawia te modlitwy z rękami rozłożonymi.
4. Doksologię na końcu modlitwy odmawia główny celebrans sam, albo wszyscy koncelebrujący odmawiają ją razem z głównym celebransem.
5. Po konsekracji, główny celebrans zaczyna aklamację słowami: *Mysterium fidei;* lud zaś kontynuuje ją wykonując naznaczoną formułę.

III. Wolno śpiewać następujące części tej modlitwy eucharystycznej: *Ipse enim, Simili modo, Memores igitur* oraz doksologię końcową.

CZWARTA MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

I. Czwarta modlitwa eucharystyczna ma niezmienną prefację i podaje pełniejsze streszczenie dziejów zbawienia. Można jej użyć, gdy Msza nie ma własnej prefacji, a nadaje się szczególnie dla wspólnoty wiernych, głębiej znających Pismo Święte.

Ze względu na budowę tej modlitwy eucharystycznej, nie można do niej włączać specjalnej formuły za zmarłego.

II. W koncelebrze:

1. Prefację oraz *Confitemur tibi, Pater Sancte,* aż do *Omnem sanctificationem compleret* odmawia sam celebrans główny z rozłożonymi rękami.
2. Od *Quaesumus igitur, Domine,* aż do *Respice, Domine,* wszyscy koncelebrujący odmawiają wspólnie wszystkie modlitwy w następujący sposób:
   a) na *Quaesumus igitur, Domine,* wyciągają ręce w stronę darów, a na końcu je składają, mianowicie gdy mówią: *in foedus aeternum;*
   b) *Ipse enim cum hora venisset* oraz *Simili modo* mówią z rękami złożonymi i skłaniają głowę na słowa: *gratias egit,* które w tej modlitwie odmawia się tylko przed konsekracją wina.
   c) na słowa Pańskie wyciągają prawą rękę w stronę chleba i kielicha, jeżeli wydaje się to właściwe i w czasie podniesienia spoglądają na hostię i kielich, a następnie głęboko się skłaniają;
   d) *Unde et nos,* odmawiają z rękami rozłożonymi;
   e) Na *Respice ,Domine,* głęboko się pochylają z rękami złożonymi.
3. Modlitwę wstawienniczą: *Nunc ergo, Domine, omnium recordare,* można powierzyć jednemu z koncelebransów, który sam ją odmawia z rękami rozłożonymi.
4. Doksologię na końcu modlitwy odmawia główny celebrans sam, albo wszyscy koncelebrujący odmawiają ją razem z głównym celebransem.
5. Po Konsekracji główny celebrans zaczyna aklamację słowami: *Mysterium fidei,* lud zaś kontynuuje ją wykonując naznaczoną formułę.

III. Wolno śpiewać następujące części tej modlitwy eucharystycznej: *Quaesumus igitur, Ipse enim, Simili modo, Unde et nos* oraz doksologię końcową.

DRUGA MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

V. Pan z wami.

R. I z duchem Twoim.

V. W górę serca.

R. Wznosimy je do Pana.

V. Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu.

R. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne i to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne,
abyśmy Tobie, Ojcze święty, zawsze i wszędzie składali dziękczynienie
przez umiłowanego Syna Twojego Jezusa Chrystusa.
On jest Słowem Twoim, przez które wszystko stworzyłeś,
Jego nam zesłałeś jako Zbawiciela i Odkupiciela,
który stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego i narodził się z Dziewicy.

On spełniając Twoją wolę
nabył dla Ciebie lud święty,
gdy wyciągnął ręce swoje na krzyżu,
aby śmierć pokonać i objawić moc zmartwychwstania.

Dlatego z Aniołami i wszystkimi Świętymi
głosimy Twoją chwałę, razem z nimi wołając:

Święty, święty, święty, Pan Bóg Zastępów.

Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej.

Hosanna na wysokości.

Błogosławiony który idzie w imię Pańskie.

Hosanna na wysokości.

PREX EUCHARISTICA II

V. Dominus vobiscum.

R. Et cum spiritu tuo.

V. Sursum corda.

R. Habemus ad Dominum.

V. Gratias agamus Domino Deo nostro.

R. Dignum et iustum est.

VERE DIGNUM et iustum est, aequum et salutare,
nos tibi, sancte Pater, semper et ubique gratias agere
per Filium dilectionis tuae Iesum Christum,

Verbum tuum per quod cuncta fecisti,
quem misisti nobis Salvatorem et Redemptorem,
incarnatum de Spiritu Sancto et ex Virgine natum.

Qui voluntatem tuam adimples
et populum tibi sanctum acquirens
extendit manus cum pateretur,
ut mortem solveret et resurrectionem manifestaret.

Et ideo cum Angelis et omnibus Sanctis
gloriam tuam praedicamus, una voce dicentes:

Sanctus, Sanctus, Sanctus, Dominus Deus Sabaoth.

Pleni sunt caeli et terra gloria tua.

Hosanna in excelsis.

Benedictus qui venit in nomine Domini.

Hosanna in excelsis.

Przejście do epiklezy konsekracyjnej

Zaprawdę, święty jesteś, Boże,
źródło wszelkiej świętości.

Epikleza konsekracyjna

Uświęć zatem te dary
łaską Ducha Twojego,

aby stały się dla nas Ciałem †
i Krwią Pana naszego, Jezusa
Chrystusa.

Opowiadanie o ustanowieniu

On to, gdy dobrowolnie wydał się
na mękę,
wziął chleb i dzięki Tobie
składając łamał
i rozdawał swoim uczniom
mówiąc:

BIERZCIE i JEDZCIE Z TEGO
WSZYSCY
TO JEST BOWIEM CIAŁO
MOJE,
KTÓRE ZA WAS BĘDZIE
WYDANE.

Podobnie po wieczerzy
wziął kielich,
i ponownie dzięki Tobie składając
podał swoim uczniom mówiąc:

Sacerdos, extensis manibus, dicit:

VERE SANCTUS es, Domine, fons
omnis sanctitatis.

Iungit manus et, eas expansas super oblata tenens, dicit:

HAEC ERGO dona, quaesumus,
Spiritus tui rore sanctifica,

iungit manus
et signat semel super hostiam et calicem simul, dicens:

ut nobis Corpus et † Sanguis
fiant Domini nostri Iesu Christi.

Iungit manus.

In formulis, quae sequuntur, verba Domini proferantur distincte et aperte, prouti natura eorundem requirit.

QUI CUM PASSIONI voluntariae
traderetur,
acipit hostiam ambabus manibus eamque parum elevatam super prosequitur:
accepit panem et *caput inclinat*
gratias agens fregit,
deditque discipulis suis, dicens:

ACCIPITE ET MANDUCATE:
EX HOC OMNES
HOC EST ENIM CORPUS MEUM,

QUOD PRO VOBIS TRADETUR.

Hostiam consecratam ostendit populo, reponit super patenam, et genuflexus adorat. Tunc, detecto calice, dicit:

Simili modo, postquam cenatum
est,
accipit calicem ambabus manibus eumque parum elevatum super altare tenens, prosequitur:
accipiens et calicem,

caput inclinat
iterum gratias agens dedit discipulis suis, dicens:

BIERZCIE I PIJCIE Z NIEGO WSZYSCY,
TO JEST BOWIEM KIELICH KRWI MOJEJ,
NOWEGO I WIECZNEGO PRZYMIERZA,
KTÓRA ZA WAS I ZA WIELU BĘDZIE WYLANA
NA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW.
TO CZYŃCIE NA MOJĄ PAMIĄTKĘ.

ACCIPITE ET BIBITE EX EO OMNES:
HIC EST ENIM CALIX SANGUINIS MEI
NOVI ET AETERNI TESTAMENTI,
QUI PRO VOBIS ET PRO MULTIS EFFUNDETUR
IN REMISSIONEM PECCATORUM.
HOC FACITE IN MEAM COMMEMORATIONEM.

Calicem ostendit populo, deponit super corporale, cooperit, et genuflexus adorat.

Deinde dicit:

Oto wielka tajemnica wiary:

Aklamacja ludu

Głosimy śmierć Twoją,
Panie Jezu,
wyznajemy Twoje
Zmartwychwstanie
i oczekujemy Twojego przyjścia
w chwale.

Mysterium fidei:

Et populus prosequitur, acclamans:

Mortem tuam annuntiamus, Domine,
et tuam resurrectionem confitemur, donec venias.

Anamneza

Wspominając zatem śmierć i zmartwychwstanie Syna Twojego,
ofiarujemy Ci, Boże, Chleb życia
i Kielich zbawienia.
Składamy Ci dzięki, żeś nas uznał
za godnych stanąć przed Tobą
i Tobie służyć.

Extensis manibus, sacerdos dicit:

MEMORES IGITUR mortis et resurrectionis eius,
tibi, Domine, panem vitae et calicem salutis offerimus,
gratias agentes quia nos dignos
habuisti adstare coram te
et tibi ministrare.

Epikleza pokonsekracyjna

Pokornie błagamy,
aby Duch Święty zjednoczył nas
wszystkich,
przyjmujących Ciało i Krew
Chrystusa.

Iungit manus et, profunde inclinatus, dicit:

ET SUPPLICES deprecamur
ut Corporis et Sanguinis Christi
participes
a Spiritu Sancto congremur in
unum.

Modlitwa wstawiennicza za Kościół

Pamiętaj, Boże, o Kościele Twoim
na całej ziemi.
Spraw, aby wzrastał w miłości
razem z naszym papieżem N.,
i naszym Biskupem N.
oraz całym duchowieństwem.

Erigit se et, extensis manibus, prosequitur:

RECORDARE, DOMINE, Ecclesiae
tuae toto orbe diffusae,
ut eam in caritate perficias
una cum Papa nostro N. et Episcopo nostro N. et universo clero.

Modlitwa za zmarłych

Pamiętaj o słudze Twoim (służebnicy Twojej) N.,
którego (którą) dzisiaj z tego
świata wezwałeś do siebie.
Spraw, aby ten (ta), który (która)
przez chrzest został (a)
włączony (a) w śmierć Twojego
Syna,
miał (a) również udział w Jego
zmartwychwstaniu.

In missis pro defunctis addi potest:

Memento famuli tui (famulae
tuae) N.,
quem (quam) (hodie) ad te ex hoc
mundo vocasti.
Concede, ut, qui (quae) complantatus (complantata) fuit
similitudini mortus Filii tui,
simul fiat et resurrectionis ipsius.

Pamiętaj także o braciach
którzy zasnęli z nadzieją
zmartwchwstania,
i o wszystkich, którzy zeszli
z tego świata.
Dopuść ich do oglądania
Twojej światłości.

MEMENTO ETIAM fratrum nostrorum,
qui in spe resurrectionis dormierunt,
omniumque defunctorum,
et eos in lumen vultus tui admitte.

Wspomnienie Świętych

Prosimy Cię, zmiłuj się nad nami
wszystkimi,
abyśmy zasłużyli na udział w życiu wiecznym
z Najświętszą Bogarodzicą Dziewicą Maryją, ze świętymi Apostołami
i wszystkimi świętymi, którzy
w ciągu wieków podobali się
Tobie
i abyśmy z nimi wychwalali
Ciebie
przez Syna Twojego Jezusa
Chrystusa.

Omnium nostrum, quaesumus, miserere,
ut cum beata Dei Genetrice Virgine Maria, beatis Apostolis
et omnibus Sanctis, qui tibi a saeculo placuerunt,
aeternae vitae mereamur esse
sortes,
et te laudemus et glorificemus
iungit manus
per Filium tuum Iesum Christum.

Doksologia

Przez Chrystusa, z Chrystusem
i w Chrystusie,
Tobie, Boże, Ojcze Wszechmogący,
w jedności Ducha Świętego,
wszelka cześć i chwała,
przez wszystkie wieki wieków.
Amen.

Wszyscy odpowiadają:

Amen.

Discooperit calicem et, eum elevans cum hostia, cantat vel clara voce dicit:

PER IPSUM, et cum ipso, et in ipso,
est tibi Deo Patri omnipotenti,
in unitate Spiritus Sancti,
omnis honor, et gloria,
per omnia saecula saeculorum

Populus respondent:

Amen.

TRZECIA MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

Przejście do epiklezy konsekracyjnej

Zaprawdę, święty jesteś, Boże,
i słusznie Cię chwali wszelkie stworzenie,
bo przez Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa,
mocą Ducha Świętego ożywiasz i uświęcasz wszystko
oraz nieustannie gromadzisz lud swój,
aby na całej ziemi
składał Tobie ofiarę czystą.

Epikleza konsekracyjna

Pokornie błagamy Cię, Boże,
uświęć mocą Twojego Ducha te dary,
które przynieśliśmy Tobie na ofiarę,
aby się stały Ciałem i Krwią
Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa,
który nam nakazał spełniać to misterium.

PREX EUCHARISTICA III

Sacerdos, extensis manibus, dicit:

VERE SANCTUS es Domine,
et merito te laudat omnis a te condita creatura,
quia per Filium tuum, Dominum nostrum Iesum Christum,
Spiritus Sancti operante virtute,
vivificas et sanctificas universa,
et populum tibi congregare non desinis,
ut a solis ortu usque ad occasum
oblatio munda offeratur nomini tuo.

Iungit manus, easque expansas super oblata tenens, prosequitur:

SUPPLICES ERGO te, Domine deprecamur,
ut haec munera, quae tibi sacranda detulimus,
oedem Spiritu sanctificare digneris,

iungit manus

et signat semel super hostiam et calicem simul, dicens:

ut Corpus et † Sanguis fiant
Filii tui Domini nostri Iesu Christi,

iungit manus
cuius mandato haec mysteria celebramus.

Opowiadanie o ustanowieniu

In formulis, quae sequuntur, verba Domini proferantur distincte etaperte, prouti natura eorundem verborum requirit.

On bowiem tej nocy, której był wydany,
wziął chleb i dzięki Tobie składając błogosławił
łamał oraz rozdawał swoim uczniom mówiąc:

IPSE ENIM in qua nocte tradebatur
accipit hostiam ambabus manibus eamque parum elevatam super altare tenens, prosequitur:
accepit panem *caput inclinat*
et tibi gratias agens benedixit,
fregit, deditque discipulis suis dicens:

BIERZCIE I JEDZCIE Z TEGO WSZYSCY,
TO JEST BOWIEM CIAŁO MOJE,
KTÓRE ZA WAS BĘDZIE WYDANE.

ACCIPITE ET MANDUCATE EX HOC OMNES:
HOC EST ENIM CORPUS MEUM,
QUOD PRO VOBIS TRADETUR.

Hostiam consecratam ostendit populo, deponit super patenam, et genuflexus adorat. Tunc, detecto calice, dicit:

Podobnie po wieczerzy
wziął kielich
i dzięki Tobie składając błogosławił
i podał swoim uczniom mówiąc:

Simili modo, postquam cenatum est,
accipit calicem ambabus manibus eumque parum elevatum super altare tenens, prosequitur:
accipiens calicem, *caput inclinat*
et tibi gratias agens benedixit,
deditque discipulis suis, dicens:

BIERZCIE I PIJCIE Z NIEGO WSZYSCY,
TO JEST BOWIEM KIELICH KRWI MOJEJ
NOWEGO I WIECZNEGO PRZYMIERZA,
KTÓRA ZA WAS I ZA WIELU BĘDZIE WYLANA
NA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW.
TO CZYŃCIE NA MOJĄ PAMIĄTKĘ.

ACCIPITE ET BIBITE EX EO OMNES:
HIC EST ENIM CALIX SANGUINIS MEI
NOVI ET ETERNI TESTAMENTI,
QUI PRO VOBIS ET PRO MULTIS EFFUNDETUR
IN REMISSIONEM PECCATORUM.
HOC FACITE IN MEAM COMMEMORATIONEM.

Calicem ostendit populo, deponit super corporale, cooperit, et genuflexus adorat.

Deinde dicit:

Oto wielka tajemnica wiary.

Mysterium fidei:

Aklamacja ludu

Et populus prosequitur, acclamans:

Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu,
wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie
i oczekujemy Twego przyjścia w chwale.

Mortem tuam annuntiamus, Domine,
et tuam resurrectionem confitemur, donec venias.

Anamneza

Deinde sacerdos, extensis manibus, dicit:

Wspominając przeto, Boże,
zbawczą Mękę Twojego Syna,
jak również cudowne Jego Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie,
oraz czekając na powtórne Jego przyjście
składamy Ci wśród dziękczynnych modłów
tę żywą i świętą ofiarę.

MEMORES IGITUR, Domine,
eiusdem Filii tui salutiferae passionis
necnon mirabilis resurrectionis et ascensionis in caelum,
sed et praestolantes alterum eius adventum,
offerimus tibi, gratias referentes,
hoc sacrificium vivum et sanctum.

Epikleza pokonsekracyjna

Iungit manus et, profunde inclinatus, prosequitur:

Wejrzyj, prosimy, na ofiarę Twojego Kościoła,
Uznaj, że jest ta sama ofiara,
przez którą nas chciałeś pojednać ze sobą.
Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Syna Twego
i napełnieni Duchem Świętym
stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie.

REPICE, QUAESUMUS, in oblationem Ecclesiae tuae
et, agnoscens Hostiam, cuius voluisti immolatione placari,
concede, ut qui Corpore et Sanguine Filii tui reficimur,
Spiritu eius Sancto repleti,
unum corpus et unus spiritus inveniamur in Christo.

Wspomnienie Świętych

Erigit se et, extensis manibus, prosequitur:

Niech On nas uczyni wiecznym darem dla Ciebie,
abyśmy otrzymali dziedzictwo z Wybranymi Twoimi,

IPSE NOS tibi perficiat munus aeternum,
ut cum electis tuis hereditatem consequi valeamus,

przede wszystkim z Najświętszą Dziewicą, Bogarodzicą Maryją,
ze świętymi Apostołami i Męczennikami,
ze świętym N. *(wymienia się imię świętego z dnia lub patrona)*
i wszystkimi świętymi,
którzy nieustannie orędują za nami u Ciebie.

Modlitwa wstawiennicza za Kościół

Prosimy Cię, Boże,
aby ta Ofiara naszego pojednania z Tobą
sprowadziła na cały świat pokój i zbawienie.
Utwierdź wiarę i miłość Twojego Kościoła
pielgrzymującego na ziemi,
a więc sługi Twojego naszego Papieża N.,
naszego Biskupa N.,
wszystkich biskupów świata, duchowieństwa
i całego odkupionego ludu.
Wysłuchaj łaskawie próśb zgromadzonych tutaj wiernych,
którzy z Twojej łaski stoją przed Tobą.
W miłosierdziu swoim, o dobry Ojcze,
zjednocz ze sobą wszystkie dzieci swoje
rozproszone po całym świecie.

in primis cum beatissima Virgine, Dei Genetrice, Maria
cum beatis Apostolis tuis et gloriosis Martyribus
(cum Sancto N.: *Sancto diei vel patrono)* et omnibus Sanctis,
quorum intercessione perpetuo apud te confidimus adiuvari.
HAEC HOSTIA nostrae reconciliationis proficiat, quaesumus, Domine,
ad totius mundi pacem atque salutem.
Ecclesiam tuam, peregrinantem in terra,
in fide et caritate firmare digneris
cum famulo tuo Papa nostro N. et Episcopo nostro N.,
cum episcopali ordine et universo clero
et omni populo acquisitionis tuae.
Votis huius familiae, quam tibi adstare voluisti, adesto propitius.
Omnes filios tuos ubique dispersos
tibi, clemens Pater, miseratus coniunge.

Modlitwa za zmarłych

† Przyjmij do Królestwa swego naszych zmarłych braci
i wszystkich, którzy w Twojej łasce zeszli z tego świata.
Ufamy, że razem z nimi będziemy się tam radować
wieczną chwałą Twoją
przez Chrystusa Pana naszego,
przez którego obdarzasz świat wszelkimi dobrami.

† Fratres nostros defunctos
et omnes qui, tibi placentes, ex hoc saeculo transierunt,
in regnum tuum benignus admitte,
W miłosierdziu swoim, o dobry Ojcze,
zjednocz ze sobą wszystkie dzieci swoje
rozproszone po całym świecie.

ubi fore speramus, ut simul gloria tua perenniter satiemur,
iungit manus
per Christum Dominum nostrum,
per quem mundo bona cuncta largiris. †

Doksologia

Discooperit calicem et, eum elevans cum hostia, cantat vel clara voce dicit:

Przez Chrystusa i z Chrystusem i w Chrystusie,
Tobie, Boże, Ojcze wszechmogący,
w jedności Ducha Świętego,
wszelka cześć i chwała
przez wszystkie wieki wieków.
Amen.

PER IPSUM et cum ipso et in ipso
est tibi Deo Patri omnipotenti,
in unitate Spiritus Sancti,
omnis honor et gloria,
per omnia saecula saeculorum.

Populus respondent:
Amen.

We Mszy za zmarłych modlitwa ujęta znakiem: † † ulega następującej zmianie:

Quando haec prex eucharistica in Missis defunctorum adhibetur, dicitur:

Pamiętaj o słudze Twoim (służebnicy Twojej) N.,
którego (którą) (dzisiaj) z tego świata wezwałeś do siebie.
Spraw, ażeby ten (ta),
który (a) przez chrzest został (a) włączony (a) w śmierć Twojego Syna,
miał (a) również udział w Jego Zmartwychwstaniu,
gdy wskrzesi ciała zmarłych z prochu ziemi
i upodobni nasze ciało podległe zniszczeniu
do swojego ciała uwielbionego.

† Memento famuli tui (famulae tuae) N.,
Quem (quam) (hodie) ad te ex hoc mundo vocasti.
Concede, ut, qui (quae) complantatus (complantata) fuit
similitudini mortis Filii tui,
simul fiat et resurrectionis ipsius,
quando mortuos suscitabit in carne de terra
et corpus humiliatis nostrae
configurabit corpori claritatis suae.

Przyjmij również do Królestwa swego
naszych zmarłych braci
i wszystkich, którzy w Twojej łasce zeszli z tego świata.

Sed et fratres nostros defunctos,
et omnes qui, tibi placentes, ex hoc saeculo transierunt,
in regnum tuum benignus admitte,

Ufamy, że razem z nimi będziemy
się tam radować
wieczną chwałą Twoją
gdy otrzesz z naszych oczu
wszelką łzę
bo widząc Ciebie, Boże, jakim
jesteś,
przez wszystkie wieki będziemy
do Ciebie podobni,
i chwalić Cię będziemy bez
końca
przez Chrystusa, Pana naszego,
przez którego obdarzasz świat
wszelkimi dobrami.

ubi forte speramus, ut simul gloria tua perenniter satiemur,
quando omnem lacrimam absterges ab oculis nostris,
quia te, sicuti es Deum nostrum
videntes,
tibi similes erimus cuncta per
saecula,
et te sine fine laudabimus,
iungit manus
per Christum Dominum nostrum,
per quem mundo bona cuncta largiris.

CZWARTA MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

V. Pan z wami.
R. I z duchem Twoim.
V. W górę serca.
R. Wznosimy je do Pana.
V. Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu.
R. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to jest, abyśmy
Tobie składali dziękczynienie,
i sprawiedliwe, abyśmy Ciebie
wychwalali, Ojcze święty,
albowiem Ty jeden jesteś Bogiem
żywym i prawdziwym,
Ty jesteś przedwieczny i trwasz
na wieki
mieszkając w niedostępnej
światłości.
Tylko ty, Boże, jesteś dobry i jako
jedyne źródło życia
powołałeś wszystko do istnienia,
aby napełnić swoje stworzenia
dobrymi
i wiele z nich uszczęśliwić
jasnością Twojej chwały.

PREX EUCHARISTICA IV

V. Dominus vobiscum.
R. Et cum spiritu tuo.
V. Sursum corda.
R. Habemus ad Dominum.
V. Gratias agamus Domino Deo nostro.
R. Dignum et iustum est.

VERE DIGNUM EST tibi gratias
agere,
vere iustum est te glorificare, Pater sancte,
quia unus es Deus vivus et
verus,
qui es ante saecula et permanens
in aeternum,
inaccessibilem lucem inhabitans,
sed et qui unus bonus atque fons
vitae cuncta fecisti,
ut creaturas tuas benedictionibus
adimpleres
multasque laetificares tui luminis
claritate.

Stoją więc przed Tobą niezliczone zastępy aniołów,
którzy służą Tobie dniem i nocą,
a wpatrzeni w chwałę Twojego oblicza
nieustannie cześć Tobie oddają.
Łącząc się z nimi,
razem z całym stworzeniem, które jest pod niebem
i wielbi Cię przez nasze usta,
z radością wysławiamy Twoje imię, śpiewając:
Święty, święty, święty, Pan Bóg Zastępów.
Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej.
Hosanna na wysokości.
Błogosławiony który idzie w imię Pańskie.
Hosanna na wysokości.

Et ideo coram te innumerae astant turbae angelorum,
qui die ac nocte serviunt tibi
et, vultus tui gloriam contemplantes,
te incessanter glorificant.
Cum quibus et nos et, per nostram vocem,
omnis quae sub caelo est creatura
nomen tuum in exsultatione confitemur, canentes:
Sanctus, Sanctus, Sanctus, Dominus Deus Sabaoth.
Pleni sunt caeli et terra gloria tua.
Hosanna in excelsis.
Benedictus qui venit in nomine Domini.
Hosanna in excelsis.

Rozwinięcie dziękczynienia

Wysławiamy Cię, Ojcze święty,
bo jesteś wielki
i w mądrości i miłości stworzyłeś wszystkie swoje dzieła.
Ty stworzyłeś człowieka na obraz i podobieństwo swoje
i powierzyłeś mu cały świat,
aby służąc Tobie samemu, jako Stwórcy
rządził wszelkim stworzeniem.
A gdy człowiek, przez nieposłuszeństwo, stracił Twoją przyjaźń,
nie pozostawiłeś go pod władzą śmierci.
W miłosierdziu swoim pośpieszyłeś z pomocą wszystkim ludziom,
aby Ciebie szukali i znaleźli.
Wielokrotnie ofiarowałeś ludziom przymierze z Tobą
i nauczałeś ich przez proroków,
aby oczekiwali zbawienia.

Sacerdos, extensis manibus, dicit:

CONFITEMUR TIBI, Pater sancte,
quia magnus es et omnia opera tua
in sapientia et caritate fecisti.
Hominem ad tuam imaginem condidisti,
eique commisisti mundi curam universi,
ut, tibi soli creatori serviens,
creaturis omnibus imperaret.
Et cum amicitiam tuam, non oboediens, amisisset,
non eum dereliquisti in mortis imperio.
Omnibus enim misericorditer subvenisti,
ut te quaerentes invenirent.
Sed et foedera pluries hominibus obtulisti
oesque per profetas erudisti in exspectatione salutis.

Ojcze święty, tak umiłowałeś świat,
że gdy nadeszła pełnia czasów
zesłałeś nam Jednorodzonego
Syna swojego, aby nas zbawił.

On to za sprawą Ducha Świętego
stał się człowiekiem
i narodził się z Marii Dziewicy
i był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu,
Ubogim głosił dobrą nowinę
o zbawieniu,
jeńcom wyzwolenie,
a smutnym radość.

Aby wypełnić Twoje postanowienie
wydał się na śmierć krzyżową,
a zmartwychwstając zwyciężył
śmierć i odnowił życie.

Abyśmy już więcej nie żyli dla
siebie,
lecz dla Tego, który za nas umarł
i zmartwychwstał,
od Ciebie, Ojcze, zesłał Ducha
Świętego,
jako pierwszy dar dla wierzących,
aby spełniając swoje dzieło na
świecie,
doprowadził go do pełnej
świętości.

Epikleza konsekracyjna

Prosimy Cię, Boże, niech ten sam
Duch Święty
uświęci te dary,
Aby się stały Ciałem i Krwią
Pana naszego Jezusa Chrystusa
dla spełnienia tego wielkiego
misterium,
które On sam nam zostawił jako
znak wiecznego przymierza.

Et sic, Pater sancte, mundum dilexisti,
ut, completa plenitudine temporum,
Unigenitum tuum nobis mitteres
Salvatorem.

Qui, incarnatus de Spiritu Sancto
et natus ex Maria Virgine,
in nostra condicionis forma est
conversatus
per omnia absque peccato,
salutem evangelizavit pauperibus,
redemptionem captivis,
moestis corde laetitiam.

Ut tuam vero dispensationem impleret,
im mortem tradidit semetipsum
ac, resurgens a mortuis,
mortem destruxit vitamque renovavit.

Et, ut non amplius nobismetipsis
viveremus,
sed sibi qui pro nobis mortuus
est atque surrexit,
a te, Pater, misit Spiritum Sanctum priritias credentibus,
qui, opus suum in mundo perficiens,
omnem sanctificationem
compleret.

Iungit manus, easque expansas super oblata tenens, prosequitur:

QUAESUMUS IGITUR, Domine,
ut idem Spiritus Sanctus
haec munera sanctificare dignetur,

iungit manus
et signat semel super hostiam et calicem simul, dicens:

ut Corpus et † Sanguis fiant Domini nostri Iesu Christi

iungit manus

ad hoc magnum mysterium celebrandum,
quod ipse nobis reliquit in foedus aeternum.

In formulis, quae sequuntur, verba Domini proferantur distincte

et aperte, prouti natura eorundem verborum requirit.

Opowiadanie o ustanowieniu

Chrystus, gdy nadeszła godzina, aby został uwielbiony przez Ciebie, Ojcze święty,
umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie,
do końca ich umiłował,
i gdy spożywali wieczerzę
wziął chleb, błogosławił, łamał
i rozdawał swoim uczniom mówiąc:

IPSE ENIM, cum hora venisset ut glorificaretur a te, Pater sancte,
ac dilexisset suos qui erant in mundo,
in finem dilexit eos:
et cenantibus illis

accepit hostiam ambabus manibus, eamque parum elevatam super altare tenens, prosequitur:

accepit panem, benedixit ac fregit,
deditque discipulis suis, dicens:

BIERZCIE i JEDZCIE Z TEGO WSZYSCY,
TO JEST BOWIEM CIAŁO MOJE,
KTÓRE ZA WAS BĘDZIE WYDANE.

ACCIPITE ET MANDUCATE: EX HOC OMNES
HOC EST ENIM CORPUS MEUM,
QUOD PRO VOBIS TRADETUR.

Hostiam consecratam ostendit populo, deponit super patenam, et genuflexus adorat. Tunc, detecto calice, dicit:

Simili modo

accipit calicem ambabus manibus, eumque parum elevatum super altare tenens, prosequitur:

Podobnie wziął kielich wypełniony winem,
dzięki składał i podał swoim uczniom mówiąc:

accipiens calicem, ex genimine vitis repletum,
caput inclinat gratias egit, deditque discipulis suis, dicens:

BIERZCIE I PIJCIE Z TEGO WSZYSCY,
TO JEST BOWIEM KIELICH KRWI MOJEJ,
NOWEGO I WIECZNEGO PRZYMIERZA,
KTÓRA ZA WAS I ZA WIELU BĘDZIE WYLANA
NA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW.
TO CZYŃCIE NA MOJĄ PAMIĄTKĘ.

ACCIPITE ET BIBITE:
HIC EST ENIM CALIX SANGUINIS MEI
NOVI AT AETERNI TESTAMENTI,
QUI PRO VOBIS ET PRO MULTIS EFFUNDETUR
IN REMISSIONEM PECCATORUM.
HOC FACITE IN MEAM COMMEMORATIONEM.

Calicem ostendit populo, deponit super corporale, cooperit, et genuflexus adorat.

Deinde dicit:

Oto wielka tajemnica wiary.

Mysterium fidei:

Aklamacja ludu

Et populus prosequitur, acclamans:

Głosimy śmierć Twoją,
Panie Jezu,
wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie
i oczekujemy Twego przyjścia w chwale.

Mortem tuam annuntiamus, Domine,
et tuam resurrectionem confitemur, donec venias.

Anamneza

Deinde saderdos, extensis manibus, dicit:

Przeto my, Boże obchodząc dzisiaj pamiątkę naszego odkupienia wspominamy śmierć Chrystusa i Jego zstąpienie do otchłani,
wyznajemy Jego zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba,
a oczekując Jego przyjścia w chwale
składamy Ci Jego Ciało i Krew, jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata.

UNDE ET NOS, Domine, redemptionis nostrae memoriale nunc celebrantes,
mortem Christi eiusque descensum ad inferos recolimus,
eius resurrectionem et ascensionem ad tuam dexteram profitemur,
et, exspectantes ipsius adventum in gloria,
offerimus tibi eius Corpus et Sanguinem,
sacrificium tibi acceptabile et toti mundo salutore.

Epikleza pokonsekracyjna

Wejrzyj, Boże, na ofiarę, którą
sam dałeś swojemu Kościołowi
i spraw, aby wszyscy, którzy będą
spożywali ten sam chleb
i pili z jednego kielicha
zostali przez Ducha Świętego
złączeni w jedno ciało
i stali się w Chrystusie żywą
ofiarą ku Twojej chwale.

Modlitwa wstawiennicza

Teraz więc Boże, pamiętaj
o wszystkich,
za których składamy tę ofiarę:
przede wszystkim o słudze Twoim
naszym Papieżu N.,
naszym Biskupie N., o wszystkich
biskupach
i całym duchowieństwie,
o składających ofiarę i tutaj
zgromadzonych,
o całym Twoim ludzie
i o wszystkich, którzy szczerym
sercem Ciebie szukają.
Pamiętaj także o tych, którzy
odeszli z tego świata w pokoju
z Chrystusem,
oraz o wszystkich zmarłych,
których wiarę jedynie Ty znałeś.

Wspomnienie Świętych

O dobry Ojcze, daj nam dzieciom
swoim
dziedzictwo życia wiecznego
z Najświętszą Dziewicą, Bogarodzicą Maryją,
z Apostołami i wszystkimi
Świętymi
w królestwie Twoim,
gdzie z całym stworzeniem wyzwolonym z grzechu i śmierci,

Iungit manus, et profunde inclinatus, prosequitur:

RESPICE, DOMINE, in Hostiam,
quam ecclesiae tuae ipse parasti,
et concede benignus omnibus qui
ex hoc uno pane participabunt
et calice,
ut, in unum corpus a Sancto Spiritu congregati
in Christo hostia viva perficiantur, ad laudem gloriae tuae.

Erigit se et, extensis manibus, prosequitur:

NUNC ERGO, DOMINE, omnium
recordare,
pro quibus tibi hanc oblationem
offerimus:
in primis famuli tui, Papae nostri N.,
Episcopi nostri N., et Episcoporum ordinis universi,
sed et totius cleri, et offerentium,
et circum adstantium,
et cuncti populi tui,
et omnium, qui te quaerunt corde
sincero.
memento etiam illorum, qui obierunt in pace Christi tui,
et omnium defunctorum, quorum
fidem tu solus cognovisti.
Nobis omnibus, filiis tuis, clemens
Pater, concede,
ut caelestem hereditatem consequi
valeamus
cum beata Virgine, Dei Genetrice,
Maria,
cum Apostolis et Sanctis tuis
in regno tuo, ubi cum universa
creatura,
a corruptione peccati et mortis
liberata,
te glorificemus per Christum Dominum nostrum,

będziemy Cię chwalić przez
Chrystusa, Pana naszego,
przez którego obdarzasz świat
wszelkimi dobrami.

iungit manus,

per quem mundo bona cuncta
largiris.

Doksologia

Discooperit calicem et, eum elevans cum hostia, cantat vel clara voce dicit:

Przez Chrystusa, z Chrystusem
i w Chrystusie,
Tobie, Boże, Ojcze Wszechmogący,
w jedności Ducha Świętego,
wszelka cześć i chwała
przez wszystkie wieki wieków!

PER IPSUM et cum ipse et in
ipso
est tibi Deo Patri omnipotenti,
in unitate Spiritus Sancti,
omnis honor et gloria,
per omnia saecula saeculorum.

Wszyscy odpowiadają:

Populus respondet

Amen.

Amen.

AKLAMACJE PO PRZEISTOCZENIU

do wyboru

1. Głosimy śmierć Twoją, Panie
Jezu
wyznajemy Twoje
zmartwychwstanie.
i oczekujemy Twego przyjścia
w chwale.

2. Ilekroć spożywamy ten chleb
i pijemy z tego kielicha
głosimy śmierć Twoją, Panie,
aż przyjdziesz w chwale.

3. Zbaw nas, Zbawicielu świata
który nas wybawiłeś przez
krzyż
i zmartwychwstanie swoje.

ACCLAMATIONES POST CONSECRATIONEM

ad libitum eligandae

1. Mortem tuam annuntiamus,
Domine,
et tuam resurrectionem confitemur, donec venias.

2. Quotiescumque manducamus
panem hunc et calicem bibimus,
mortem tuam annuntiamus,
Domine, donec venias.

3. Salvator mundi, salva nos,
qui per crucem et resurrectionem tuam liberasti nos.

O. Ludwik Mycielski OSB, Tyniec k. Krakowa

MODLITWY OSTATNIEJ WIECZERZY I ICH WPŁYW NA POWSTAWANIE MODLITW EUCHARYSTYCZNYCH KOŚCIOŁA

We Mszy św. każdego obrządku słowa konsekracji chleba i wina pojawiają się jak drogi klejnot w bogatej oprawie wielkiej Modlitwy Eucharystycznej. Zaczyna się ona od śpiewu uwielbienia zwanego w obrządku łacińskim „Prefacją", a kończy się doksologią na którą wszyscy obecni odpowiadają „Amen". Same słowa konsekracji znajdujemy czterokrotnie w Nowym Testamencie [1]. Skąd jednak pochodzi cała ich oprawa? W poszukiwaniu odpowiedzi zwróćmy uwagę na pewne szczegóły opisów Ostatniej Wieczerzy Jezusa.

Kilka danych Nowego Testamentu

Z najstarszego dokumentu mówiącego nam o Eucharystii, z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian — podobnie jak z przekazu Łukasza — dowiadujemy się, że podczas Ostatniej Wieczerzy chwila konsekracji wina była wyraźnie oddzielona od chwili konsekracji chleba:

> *Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: 'To jest ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę'. Podobnie — skończywszy wieczerzę* — (μετα το δειπνησαι) *wziął kielich mówiąc: 'Kielich ten jest Nowym Przymierzem we krwi mojej. Czyńcie to na moją pamiątkę' (1 Kor 11, 23—25).*

W inny sposób na ten sam fakt czasowego oddzielenia dwu czynności Jezusa wskazują Mateusz i Marek. Podczas gdy piszący do chrześcijan nie-żydów Paweł i Łukasz mówią, że Jezus przed podaniem chleba i kielicha „czynił dzięki", „odmówił modlitwę dziękczynną" (εὐχαριστήσας) — piszący do Żydów Mateusz i Palestyńczyk Marek czynią znamienne rozróżnienie. Oto dowiadujemy się od nich, że przed podaniem chleba „odmówił On błogosławieństwo" (εὐλογήσας) a „dzięki czynił", „odmówił modlitwę dziękczynną" (εὐχαριστήσας) dopiero przed podaniem kielicha.

Co z tych stwierdzeń wynika? Otóż możemy na ich podstawie zbudować ważny wniosek: Jezus spożywał z uczniami wieczerzę tak, jak to wówczas było w zwyczaju u Izraelitów. Każdy ojciec lub naj-

[1] Mt 26, 26—29; Mk 14, 22—25; Łk 22, 15—20; 1 Kor 11, 23—26.

starszy z członków rodziny na początku wieczerzy przed połamaniem i rozdaniem chleba odmawiał krótkie błogosławieństwo, „skończywszy zaś wieczerzę", przed wypiciem ostatniego kielicha odmawiał długą modlitwę dziękczynną, którą można było rozbudowywać w zależności od obchodzonego święta [2]. Fakt, że Jezus dostosował się do tego zwyczaju pozwala nam posunąć się w naszych poszukiwaniach o krok dalej: możemy się domyślać, że i schemat samych Jego modlitw podczas Ostatniej Wieczerzy nie odbiegał zbytnio od schematu żydowskich rytualnych modlitw błogosławieństwa i dziękczynienia odmawianych przy stole — tym bardziej, że wiemy jak zawsze szanował przepisy Prawa i zwyczaje swojego narodu [3].

Słowa modlitw żydowskich a słowa modlitwy Jezusa

Trzeba nam jednak pamiętać, że gdy odszukamy wspomniane modlitwy żydowskie nigdy nie będziemy upoważnieni do stwierdzenia: „Tak oto dosłownie modlił się Jezus . A to z dwóch przyczyn. Pierwszą stanowi ta okoliczność, że Jezus mając świadomość swojego zupełnie szczególnego stosunku do Ojca — zwracał się do Boga nie jak zwykli byli się zwracać Jego bracia *O Jahwe, nasz Boże, Boże ojców naszych...* czy nawet *O Boże, Ojcze nasz...*[4], lecz mówił krótko: *Ojcze* [5]. Nigdy nie występował jako jeden z pośród ludzi — nie używał zaimka liczby mnogiej „my" — lecz słowa Jego miały charakter zupełnie osobisty: *Błogosławię Cię...*[6], *Dziękuję Ci, Ojcze...*[7] — JA C i d z i ę k u j ę. Takie zmiany w zwrotach tradycyjnych modlitw musiały nadać im charakter wyjątkowy. Drugą przyczyną niemożliności całkowitej identyfikacji którejś z modlitw domowej liturgii izraelskiej z modlitwą Jezusa w wieczerniku jest ta okoliczność, że w owych czasach przewodniczący modlitwom wieczerzy — jakkolwiek zobowiązany był do wiernego przestrzegania samej konstrukcji każdej z modlitw — miał jednak prawo do improwizacji i przystosowywania ich tekstu do potrzeb chwili [8].

Po tych zastrzeżeniach przejdźmy do tekstów.

---

[2] S. B a e r, *Sèdèr avodat Israel*, Tel-Aviv (1967) 198 i 555; M i s z n a, *Berakot VI, 6.*

[3] Por. Mt 5, 17.

[4] Zob. niżej: modlitwa *Birkat ha-mazon.*

[5] Np. J 17, 1, 5 i nn.

[6] Mt 11, 25.

[7] J 11, 41.

[8] W II w. czynili tak np. R. T a r f o n i R. A k i b a w słynnej *Birkat gh'ullach* (M i s z n a, *Pesahim* X, 6).

Modlitwa błogosławieństwa przed łamaniem chleba i jej losy

Jak już wspomnieliśmy, Jezus dokonał konsekracji chleba na początku wieczerzy, po wypiciu wstępnego kielicha [9]. Słowa przeistoczenia nastąpiły po błogosławieństwie [10]. Modlitwa tego błogosławieństwa brzmiała w ustach Izraelity tak:

> *Niech będzie błogosławiony Jahwe* [11], *nasz Bóg, Król wszechświata, który sprawia, że ziemia rodzi nam chleb. Niech będzie błogosławiony Jahwe, nasz Bóg, Król wszechświata, który uświęcił nas swymi przykazaniami i nakazał spożywać ten chleb* [12].

...I teraz pewnie — łamiąc przaśny chleb — Jezus powiedział, że ten chleb jest Jego ciałem, zapowiedzianym pokarmem na życie wieczne [13]. Apostołowie zaś — jak zwykle po błogosławieństwie chleba — odpowiedzieli z przejęciem: „Amen".

Przytoczona modlitwa przed łamaniem chleba była zawsze taka krótka i nie przystosowywano jej do potrzeb chwili, ani nie dodawano dziękczynienia za to, czego Bóg dokonał w historii Izraela [14]. Toteż — powiedzmy to już teraz — zaraz w czasach apostolskich została wtopiona w wielką modlitwę dziękczynną odmawianą przez Izraelitów „po wieczerzy", przed wypiciem ostatniego kielicha, zwanego od tej modlitwy „kielichem dziękczynienia" (τό ποτήριου τῆς εὐλογίας) [15]. Powodem tej „pierwszej reformy liturgii eucharystycznej" była konieczność skrócenia często odprawianej Świętej Wieczerzy, oraz — odpadnięcie całej tej jej części, która była normalnym posiłkiem i pierwotnie zajmowała miejsce między łamaniem chleba a wypiciem ostatniego kielicha [16]. Słusznie więc teraz zrobimy, jeśli całą naszą uwagę zwrócimy na treść modlitwy odmawianej przed

---

[9] Łk 22, 17 — por. L. Strack — P. Billerbeck, *Kommentar zum NT aus Talmud u. Midrasch*, Münchcn 1956, IV/I, 75.

[10] Wg podanych w 1 przypisie tekstów NT.

[11] Z szacunku dla Bożego Imienia Izraelita modląc się zastępował napisane słowo „Jahwe" przez „Adonaj" „Pan mój".

[12] H. L. Strack — B. Billerbeck, *dz. c.*, IV/I, 70.

[13] J 6, 31—40.

[14] E. D. Goldschmidt, *The Passover Haggadah. Its Sources and History, Jerusalem* (1960) 127.

[15] 1 Kor 10, 16 — hebr.: *kōs szel berākā* (h) — H. L. Strack — P. Billerbeck, *dz. c.*, IV/II, 628.

[16] Wskazuje na to tekst Pawła 1 Kor 11, 22 oraz wyraźne zbliżenie obu rytów w opowiadaniach Mateusza (26, 26—29) i Marka (14, 23—26). W II w. połączenie to widzimy w modlitwie eucharystycznej św. Justyna: jest w niej jedna tylko modlitwa dziękczynna i jedno końcowe „Amen" (1 Apol. 65—67).

wypiciem ostatniego kielicha, modlitwy, która stanowiła punkt wyjścia i zasadnicze ramy dla modlitwy dziękczynnej Jezusa, a potem — dla modlitwy eucharystycznej Kościoła [17].

Modlitwa „Birkat ha-mazon" [18] — tekst

„Birkat ha-zan" — uwielbienie za pokarm

Błogosławiony bądź, o Jahwe, nasz Boże, Królu wszechświata, który karmisz cały świat swoimi dobrami! Doprawdy: to On w swojej dobroci, łaskawości i troskliwym miłosierdziu daje chleb wszystkiemu co żyje, bo Jego łaskawość trwa na wieki. W swojej wielkiej i niezmiennej dobroci nie pozostawił nas łaknącymi, i oby nigdy nie dopuścił, by brakowało nam pokarmu — ze względu na wielkość Jego Imienia. On karmi i otacza opieką wszystko co stworzył, i obdarza wszelkimi dobrami.
Błogosławiony bądź, Jahwe, który karmisz całe stworzenie!

„Birkat ha-'ares" — dziękczynienie za Ziemię

Dziękujemy Ci, o Jahwe, nasz Boże, żeś naszym ojcom dał w dziedzictwo dział tak cenny — dobrą i rozległą Ziemię Izraela. Żeś nas, o Jahwe, nasz Boże, wywiódł z ziemi egipskiej i uwolniłeś nas z domu niewoli. Dziękujemy Ci za Twoje Przymierze, którym (przez ryt obrzezania) naznaczyłeś nasze ciało, za Prawo, którego nas nauczyłeś i za Twe Przykazania, które nam oznajmiłeś. Za życie, za łaskawość i miłość którymi nas darzysz, i za pokarm którym nas karmisz troszcząc się o nas w każdym dniu, w każdym czasie i w każdej godzinie. Za to wszystko dziękujemy Ci, o Jahwe, nasz Boże i błogosławimy Tobie. Niech będzie błogosławione Twe Imię ustami wszystkich żyjących teraz i na wieki — albowiem napisano: Gdy najesz się i nasycisz, będziesz błogosławił twego Boga, Jahwe, za piękną Ziemię którą ci dał [19]. — Błogosławiony Bądź, o Jahwe, za Ziemię i za pokarm!

„Birkat Jerušalem" — modlitwa wstawiennicza za Jerozolimą

Zmiłuj się, o Jahwe, nasz Boże nad Izraelem — Twym ludem, nad Jeruzalem Twoim miastem, nad Syjonem — na którym spoczywa chwała Twego majestatu, nad królestwem domu Dawida — pomazańca Twego, i nad wielką Świątynią, w której wzywane jest Twe Imię. O Boże, Ojcze nasz,

---

[17] Por. L. Ligier, *De la Cène a l'Eucharistie*, w: Assembléss du Seigneur, I (1968) 24nn.

[18] „Uwielbienie Tego, który (nas) żywi": modlitwa dziękczynna przed wypiciem ostatniego kielicha.

[19] Pp 8, 10.

opiekuj się nami, i broń nas, i paś na rozległych pastwiskach. O tak: paś nas na rozległych pastwiskach i bądź nam wspomożycielem w każdej potrzebie. Spraw prosimy Cię, o Jahwe nasz Boże, byśmy pokładali nadzieję nie w darach ludzkich i w ludzkich pożyczkach, lecz tylko w Twojej pełnej, otwartej, świętej i hojnej dłoni — by nie przytrafiło się nam nigdy nic złego i byśmy nie byli zawstydzeni na wieki. Buduj święte miasto Jeruzalem i opiekuj się nim za dni naszych. Błogosławiony bądź, o Jahwe, który w miłosierdziu swoim budujesz Jeruzalem!

(Wszyscy odpowiadają:) — Amen[20].

Kontekst paschalny

Przytoczona modlitwa nabiera nowych barw, gdy się zważy, że została odmówiona przez Jezusa w ramach wieczerzy paschalnej[21]. Szczególną atmosferę tej wieczerzy stwarzało m. i. spożywanie baranka, którego krwią znaczono odrzwia domu, obszerne przemówienie przypominające uwolnienie z Egiptu[22], zwane ‚haggadą", a wreszcie — w czasach Chrystusa — oczekiwanie na przyjście zwiastuna „Dnia Jahwe" — Eliasza. Oto gdy przed wypiciem ostatniego kielicha kończyły się słowa próśb modlitwy wstawienniczej za Jerozolimę, nagle otwierały się drzwi i wszyscy obecni oczekiwali na przybycie wielkiego prekursora Mesjasza, a przewodniczący modlitwom błagał o „wylanie się" gniewu Pana na niewiernych[23]. W ten sposób zapowiadano zbliżanie się „Dnia Jahwe" jako dnia radości dla Jerozolimy i dnia zgrozy dla pogan i grzeszników. Na zakończenie wieczerzy paschalnej odmawiano „Hallel" — psalmy 112 do 117-go[24]

---

[20] H. L. Strack — P. Billerbeck, *dz. c.*, IV/I, 75; IV/II — 627n.; A. Hanggi — I. Pahl, *Prex Eucharistica*, Fribourg de Suisse (1968) 9—12.

[21] Mt 26, 17—19; Mk 14, 12—16; Łk 22, 7—13.15; Według św. Jana Pascha przypadała na dzień, w którym Jezus został ukrzyżowany (18, 28). Wszystko wskazuje na to, że Jezus wieczerzę paschalną antycypował, gdyż w sam dzień Paschy trudno było w Jerozolimie znaleźć wolny wieczernik — por. J. Carmignac, *Comment Jésus et ses contemporains pouvaient-ils célébrer la Pâque à une date non officielle?* w: Revue de Qumrân, 5 (1964—1966) 49—80.

[22] Por. Wj 12, 3—27.

[23] Modlitwa ta była zestawieniem tekstów Ps 79, 6—7; 69, 23—29; Lam 3, 66; Oz 9, 14; Sof 3, 8.

[24] Tak też skończyła się Ostatnia Wieczerza, o czym świadczy zwrot ὑμνήσαντες ἐξῆλθον (Mt 26, 30; Mk 14, 26).

Słowa konsekracji w ramach modlitwy „Birkat ha-mazon"

Wiemy już, że Jezus dokonał przeistoczenia chleba na początku wieczerzy. Wiemy również, że obrzęd ten został wkrótce włączony w ramy modlitwy dziękczynnej „Barkat ha-mazon". Teraz chodzi o jego umiejscowienie. Otóż odpowiednie miejsce dla tego obrzędu i towarzyszących mu słów łatwo dostrzec w „Uwielbieniu za pokarm", gdzie mowa jest o chlebie i o dobroci Boga, który „nie pozostawił nas łaknącymi". Odpowiednie miejsce możemy też znaleźć w modlitwie drugiej — w dziękczynieniu" za pokarm, którym (Bóg) nas karmi... w każdym dniu, w każdym czasie w każdej godzinie".

Słowa konsekracji wina wypowiedział Jezus prawdopodobnie podczas modlitwy „dziękczynienia za Ziemię" — „Birkat ha-'ares": normalne dziękczynienie „za Przymierze" zapowiadane przez krew baranka i zawarte poprzez krew cielców [25] zostało zastąpione przez oznajmienie Przymierza Nowego — zawieranego przez wylanie własnej krwi Jezusa [26]. Istnieją jednak starożytne modlitwy eucharystyczne, które słowa konsekracji przytaczają w ramach — oczywiście odpowiednio przystosowanej — „modlitwy wstawienniczej za Jerozolimę" [27]. Naprowadza to na przypuszczenie, że — być może — słowa przemienienia wina wypowiedział w tym miejscu sam Jezus: zamiast modlitwy błagalnej o „wylanie się" gniewu Bożego w zwiastowanym przez przyjście Eliasza „Dniu Jahwe" — On oznajmił „wylanie się" Jego Krwi „za wielu", tzn. za wszystkich, „na odpuszczenie grzechów", zamienił czarę gniewu na kielich miłosierdzia [28].

Schemat modlitw eucharystycznych

W modlitwach eucharystycznych wypływających z tradycji antiocheńskiej i Aleksandryjskiej — a więc i w naszych „trzech nowych kanonach" łatwo zauważyć elementy wskazujące na ich pierwsze źródło, na modlitwę odmawianą w wieczerniku przed wypiciem „kielicha błogosławieństwa". Ogólny schemat jest zachowany:

1. Uwielbienie Boga, Króla wszechświata tak bardzo charakterystyczne dla naszych „prefacji" odpowiada modlitwie pierwszej — „Birkat ha-zan". Wstęp zaś do „prefacji" — „Dzięki składajmy Panu, bogu naszemu!" — natchniony jest przez słowa modlitwy drugiej, „Birkat ha'arec": „Dziękujemy Ci, o Jahwe, nasz Boże...".

---

[25] Wj 24, 8.

[26] Por. 1 Kor 11, 25.

[27] H. Kosmala, *Hebräer — Essener — Christen. Studien zur Vorgeschichte der frühchristlichen Verkundigung*, Leiden (1959) 174—191.

[28] L. Ligier, *art. c.*, 31.

2. Słowa konsekracji łączą się przede wszystkim z dziękczynieniem za Przymierze w modlitwie „Birkat ha-'ares". Tutaj też znajduje swoje miejsce „anamneza" — przypomnienie wielkich interwencji Bożych w historię ludzkości, przede wszystkim tajemnic śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa.

3. Modlitwa wstawiennicza za potrzeby Kościoła, „epikleza" — prośba o nadejście „Dnia Pańskiego", jak również doksologia z końcową odpowiedzią „Amen" — to echa modlitwy wstawienniczej „za Jerozolimę", pod koniec której oczekiwano nadejścia „Dnia Jahwe" i którą zamykało końcowe „Amen".

Tyniec k. Krakowa *O. LUDWIK MYCIELSKI OSB*

Ks. Alfons Skowronek, Nijmegen (Holandia)

PRÓBY WSPÓŁCZESNEGO OŻYWIENIA WIARY EUCHARYSTYCZNEJ

Nie ulega wątpliwości, że w obecnych dyskusjach nad Eucharystią ujawniła się radykalnie zmiana mentalności dzisiejszego człowieka. Dało znać o sobie myślenie ewolucjonistyczne upatrujące w człowieku uwieńczenie całego procesu ewolucji. Do głosu doszło myślenie fenomenologiczne, uznające za jedyną rzeczywistość relacje między osobą a osobą; cały świat został przekształcony przez Boga-Człowieka w jedno wielkie pole spotkań międzyludzkich. W najgłębszej istocie bytu zmienia się coś tylko o tyle, o ile człowiek angażuje siebie w służbę drugiego człowieka.

W niniejszym artykule ograniczymy się do prześledzenia linii myślowej jezuity, P. Schoonenberga, profesora uniwersytetu w Nijmegen, teologa którego stanowisko znalazło chyba największy oddźwięk w tutejszym społeczeństwie i ma poza tym najwięcej szans w wysiłkach nad odnowieniem nauki o Eucharystii. Inni teologowie dochodzą zresztą do tych samych wniosków, choć innymi drogami. Interesującą wizję Schoonenberga umieścić należy jednak na szerszym planie.

WYDARZENIA WIECZERNIKA

W opisach Ostatniej Wieczerzy (Mt 26,26—29; Mk 14,22—25; Łk 22,15—20; IKor 11,23—26) wykryć możemy wątek zwyczajny i elementy absolutnej niezwykłości. Do zdarzeń nie budzących zdumienia należy fakt, że Jezus zasiadł ze swymi uczniami do uczty paschalnej

(to należało do Jego funkcji jako rabbiego); łamanie przy tym chleba i rozdawanie kielicha, przedtem dzięki uczyniwszy, stanowi również zwyczajną komponentę takiej uczty. Rdzennie oryginalne są natomiast słowa, jakie Jezus wypowiedział w trakcie tych czynności. Podanie uczniom własnego Ciała i Krwi stanowi unicum jedyne w swoim rodzaju. To *novum* wieczernikowe streścić można — powiada Schoonenberg — w trzech punktach: Jezus przyjął swoją śmierć, zbudował swój Kościół i dał siebie samego jako okup. Ponieważ te trzy punkty mają duże znaczenie w pogłębieniu naszego uczestnictwa w Najśw. Ofierze, warto je zwięźle naświetlić.

Całe życie Jezusowe stoi pod znakiem służby innym. Św. Łukasz — rzecz charakterystyczna — umiejscawia słowo o służbie w kontekście relacji Ostatniej Wieczerzy (22,24—27), a św. Jan postawę służby ilustruje opisem umywania nóg (13,1—17; por. także 17,19). Myśl o śmierci Sługi, odtrąconego przez ludzi współbrzmi w słowach wypowiedzianych nad chlebem i kielichem. Jezus przyjmuje śmierć jako ofiarę zadośćuczynną.

Ale Jezus nie jest sam. Znajduje się w kręgu uczniów, których wprowadza coraz głębiej w tajemnice Królestwa. Punktem szczytowym procesu inicjacji jest właśnie Ostatnia Wieczerza. I znów — rzecz charakterystyczna: w swoim opisie Ostatniej Wieczerzy Łukasz lokalizuje słowo o ustanowieniu Kościoła, mianowicie napomnienie Piotra, ażeby braci swoich umacniał. Dodajmy, że O. Cullmann zapytuje, czy aby słowa Jezusa o Piotrze jako opoce (Mt 16) nie należą integralnie do raportu o Ostatniej Wieczerzy. Eucharystia jest zatem powiązana z Kościołem ze swej najgłębszej istoty (jeden chleb, jedno ciało — por. 1 Kor. 10, 17).

I wreszcie punkt trzeci: Jezus składa siebie w ofierze. Poświęca się za swoich, wytwarza z nimi najściślejszą jaka istnieje do pomyślenia wspólnotę. Następuje przecudna wymiana darów: On daje im Siebie przyjmując wzamian ich oddanie się. Wzajemna ta komunikacja dokonuje się poprzez pożywanie chleba — Jego Ciała i picie kielicha Nowego Przymierza. I oto, w tym punkcie stajemy oko w oko z pojęciami „rzeczywistej obecności" i „przeistoczenia" (transsubstancjacji), choć trzeba się strzec, by tej aparatury pojęciowej nie wyczytywać już w tekstach nowotestamentalnych. Zresztą, punkt ciężkości spoczywa gdzieindziej. Cały kontekst wyostrza w pierwszym rzędzie następujące pytanie: Jaki jest stosunek Jezusa (wypowiadającego słowa nad chlebem i winem) do Jego uczniów, do których skierowuje On Swój dar eucharystyczny? Tu tkwi, zdaniem Schoonenberga jądro problemu; pytanie o stosunek Jezusa do postaci eucharystycznych jest w tym kontekście zagadnieniem drugoplanowym. Zasadnicze pytanie alternatywne brzmi: „Czy Jezus używa chleba i wina tylko w sensie symbolu lub podobieństwa Siebie samego, albo też, podając chleb i wino daje Siebie samego? Czy chleb i wino są tylko obrazowym rozwinięciem znaku czy też stanowią

znak realizujący się? Wydaje się, stwierdza Schoonenberg, że Paweł mówiąc o wspólnocie z Chrystusem sprawianej przez kielich i chleb (1Kor 11,16), a Jan mówiący o jedzeniu i piciu Chrystusowego Ciała i Krwi powodującym życie z Niego (J 6,53—58) wyraźnie unaoczniają fakt, że młody Kościół wierzył, iż poprzez dary eucharystyczne wchodził we wspólnotę z samym Panem, że Jego przyjmował.

Bliższym sprecyzowaniem stosunku zachodzącego między Chrystusem a postaciami zajmie się późniejsza tradycja. Tu chodzi tylko o to — i to jest punktem węzłowym eucharystycznych rozważań Schoonenberga — ażeby spekulacji na temat: Jezus a postacie eucharystyczne nigdy nie rozwijać *in abstracto*, w oderwaniu od wspólnoty z Nim zawiązującej się poprzez pożywanie darów. Albowiem Eucharystia dokonuje się w Kościele, nie ma Eucharystii bez Kościoła i dlatego też właściwy sposób jej naświetlania musi być z natury rzeczy podejściem eklezjologicznym.

EUCHARYSTIA W KOŚCIELE I W ŚWIECIE

Eklezjocentryczną perspektywą odznaczał się wczesnokościelny sposób rozważań nad tajemnicą eucharystyczną. Kościół jest jednak wielkością zlokalizowaną w świecie. Nic też dziwnego, że na teologicznym ujmowaniu N. Sakramentu wyciskały swe znamię zarówno różne koncepcje Kościoła jak i pojęcia o świecie. Albowiem już w erze Ojców Kościoła zarysowuje się określona linia rozwoju: od uczty eucharystycznej obchodzonej w kręgu maleńkiej grupy ku celebracjom uroczystym i pompatycznym z teoforycznymi procesjami. Coraz wyraźniej obserwujemy przemieszczanie się akcentu — z czynności pożywania na samo słowo; od łamania chleba u św. Jana Chryzostoma do olśniewających uroczystości ofiarniczych z udziałem tłumów, kiedy to pożywał często tylko jeden: celebrujący kapłan. Od czasów karolińskich stabilizuje się masywna wręcz uniformizacja w odprawianiu Mszy św., mianowicie w stylu liturgii rzymskiej. Łacina zawładnęła liturgią na całym Zachodzie aż po nasze dni. Lud coraz bardziej czuje się zepchnięty i odsunięty od czynnego uczestnictwa. Powstają szkoły kantorów wyręczające lud w śpiewie, ołtarz emigruje z geometrycznego centrum Kościoła ku apsydzie, tworzy się prezbiterium, powstaje bariera odgradzająca wiernych od tego, co dzieje się przy ołtarzu. Gwałtownie też spada *frekwencja* u Stołu Pańskiego. Zaczyna się plenić obyczaj „komunii ocznej" (wystarcza samo spojrzenie na podnoszone po przeistoczeniu postacie), niezdrowa żądza oglądania cudów eucharystycznych i pielgrzymki do miejsc, gdzie takie cuda miały się zdarzyć. Powstaje praktyka Komunii duchowej. Rozwija się kult Eucharystii poza Mszą św. (procesje, wystawienia nawet w czasie Mszy św. ii.). Przeciwko Reformacji formują się linie defensywne broniące obecności rzeczywistej. Słuszne stanowisko Trydentu prowadzi jednak do jeszcze większej absolutyzacji

tejże obecności. Najlepszym tego przykładem jest układ szkolnych traktatów o Eucharystii i katechizmów aż nieomal po chwilę obecną: najpierw omawia się kwestie rzeczywistej obecności, a dopiero potem Ofiarę Mszy św. i na końcu, bez wewnętrznego związku z Mszą, Komunię św. Teoretyczne i praktyczne rozwarstwienie jednej wielkiej tajemnicy eucharystycznej i wymiarze eklezjologicznym.

Ponieważ lud nie rozumiał Mszy św. celebrowanej w języku dla siebie obcym, trzeba było ją objaśniać. Do głosu dochodzi wykładnia alegoryzująca.

Wszystkie te czynniki (wyliczyłem tu tylko bardziej typowe) składają się na ów materiał wybuchowy, do którego eksplozji musiało było kiedyś dojść. Zresztą, mówić należy nie tyle o wybuchu, ile o ewolucji. Reorientacja w nauce o Eucharystii nie jest bowiem mimo wszystko sygnaturą ery II Soboru Watykańskiego. Nowa świadomość liturgiczna formuje się od Piusa X, szczególnie zaś w okresie międzywojennym budzi się w duszach wiernych i kleru głębsze odczucie istoty Kościoła i liturgii. Wspaniała soborowa Konstytucja o Liturgii jest tylko uwieńczeniem tych wszystkich wysiłków. Ludowi otwarto teraz w pełni dostęp do Eucharystii. Nowe, entuzjastyczne wręcz zaangażowanie ludu w Eucharystię jest bardzo żywe w Holandii. Komunię św. przyjmuje chyba ponad 90% obecnych na Mszy niedzielnej. Obserwuję to nie tylko w miastach, ale i na wsiach (gdzie udział w Mszy św. niedzielnej jest liczbowo bardzo wysoki). Niezwykłym bodźcem jest chyba przeżycie Mszy św. w języku ojczystym. Co niedzielę każdy z wiernych otrzymuje do ręki gotowy tekst z pieśniami i nutami. Nie napotka się w kościele człowieka, który by w czasie Mszy św. czytał sobie ze swojej prywatnej książeczki lub odmawiał różaniec. To, co dzieje się przy ołtarzu, przeszkadza i nie dopuszcza do indywidualnych praktyk dewocyjnych. Jedna tylko Msza św. w niedzielę jest celebrowana całkowicie w języku łacińskim, ażeby każdy mógł otrzymać swoje. Dziwne, że Msze łacińskie omijają właśnie starzy. Sposób przyjmowania Komunii św. jest pozostawiony woli wiernych; i znów rzecz charakterystyczna — do ust podaję Komunię św. właściwie tylko młodym (bardzo rzadko zresztą), wszyscy „przedsoborowi" przyjmują hostię składaną im do rąk. Te szczegółowe zagadnienia wymagałyby jednak osobnych naświetleń.

OBECNOŚĆ OSOBOWA

Naszkicowany wyżej związek między Eucharystią i Kościołem stwarza grunt dla eklezjologicznego rozważenia sposobu obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Na pytanie; gdzie jest Chrystus obecny? odpowiadano tradycyjnie, że jako Bóg-Człowiek jest: 1. w niebie, 2. w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Odpowiedź taka nie jest zła, ale jest wysoce niezadowalająca. Dokumenty ostatniego soboru, a szczególnie Konstytucja o Liturgii i encyklika *Mysterium*

fidei, mówią o wielorakiej obecności Chrystusa. Pan sam zapewnia, że pozostanie z nami aż do końca świata (Mt 28,20), a św. Jan widzi Go wśród siedmiu świeczników którymi są siedem Kościołów (Obj. 1,13.20). Jezus zapewnia także, że jest tam, gdzie dwóch lub trzech gromadzi się w Jego imię (Mt 18,20), św. Paweł zaś prosi, by Chrystus poprzez wiarę zamieszkał w sercach wiernych (Ef 3,17). Należy więc zastanowić się bliżej nad miejscem, jakie wśród różnorodnych sposobów obecności zajmuje rzeczywista obecność Chrystusa eucharystycznego.

Istnieją rzeczywiście przeróżne sposoby obecności. Ażeby sięgnąć do przykładów, jakimi ilustruje rzecz S c h o o n e n b e r g, wymienić należy najpierw obecność l o k a l n ą lub f i z y c z n ą (woda w szklance, astronauta w kabinie kosmicznej itd.). Po prostu: być obecnym lokalnie, znaczy „zająć miejsce". Jest to najniższa postać obecności. Prawdziwa obecność, właściwa człowiekowi — człowiek w relacji do drugiego człowieka — jest obecnością o s o b o w ą, względnie i n t e r p e r s o n a l n ą. Ta obecność jest synonimem „komunii-wspólnoty". I jeżeli między ludźmi zostaną zerwane te więzy obecności, wtedy obecność li tylko lokalną odczuwa się raczej jako nieobecność (np. nieobecność dla siebie małżonków „milczących do siebie", mimo iż bytują przy jednym ognisku rodzinnym). I odwrotnie — osoba umiłowana może być bytowo ze mną, obecna w całym moim życiu, mimo iż lokalnie znajduje się bardzo daleko.

Już stąd widać, że „być obecnym" jest w obydwu postaciach obecności pojęciem analogicznym, tzn. pod pewnym względem oba te sposoby obecności są do siebie podobne, pod innym zaś różnią się. Oto w trzech punktach różnice tej analogii:

a. pod względem p o c h o d z e n i a — obecność lokalna dochodzi do skutku przez zniesienie dystansu miejsca, jaki dzieli od siebie dwa przedmioty czy osoby. Obecność osobową wywarzają natomiast słowa, ogólniej: znaki, za pomocą których druga osoba dla nas się otwiera; jeszcze lepiej powiedziawszy — poprzez dialog, dzięki któremu następuje po prostu wymiana życia. W dialogu tym zbliżenie fizyczne może pełnić poważną rolę, w ogóle, cały interpersonalny dialog może wyczerpywać się w takim właśnie cielesnym zbliżeniu (np. uścisk, pocałunek), ale — i to należy silnie uwydatnić — tego rodzaju fizyczny kontakt sam stał się znakiem, poprzez który wypowiada się ludzkie ciało.

b. dwie wymienione formy różnią się także pod względem c a ł e g o s p o s o b u o b e c n o ś c i. Obecność lokalna względnie przestrzenna podlega prawom rozciągłości materialnej: różne części ciała zajmują różne pozycje w stosunku do danego miejsca. Obecność osobowa transcenduje, jest ponad rozciągłością przestrzenną. W języku poezji można powiedzieć: jesteś w moim sercu;

c. wreszcie w obydwu wypadkach zachodzić może różne n a t ę ż e n i e obecności. Obecność lokalna jest ilościowa, osobowa nato-

miast jest obecnością jakościową. W szklance może być wody mniej lub więcej, jest jednak nie do pomyślenia wypadek, ażeby woda mogła znajdować się w naczyniu raz bardziej intensywnie, a innym razem mniej. Natomiast obecność osobowa może się zwiększać, rosnąć, pogłębiać. Taki proces rośnięcia zachodzi w miłości.

Zastosujmy powyższe uwagi do obecności Chrystusa. Od obecności pod postaciami chwilowo jeszcze abstrahując, pojmujemy przecież obecność Chrystusa w Kościele na sposób osobowy. Jest to najbardziej aktywna i ofiarująca siebie obecność osobowa, bardziej rzeczywista od wszelkiej postaci miłości ziemskiej. Uwielbiony Chrystus chce być obecny wszędzie tam, gdzie otwierają się dla Niego serca. Ta obecność Chrystusa uwielbionego może u ludzi rosnąć. Odrazu trzeba tu zauważyć, że obecność pod postaciami nie staje się tym samym zbędna. Przeciwnie, obecność eucharystyczna jest środkiem ku pomnożeniu i pogłębieniu Jego obecności osobowej.

Kiedy gromadzimy się przy wspólnej Ofierze Mszy św., już formujemy Chrystusową wspólnotę, tworzymy Jego Kościół i wtedy już jest On wśród nas obecny osobowo i to niezależnie od tego, czy w kościele znajdują się konsekrowane hostie.

Trzeba też powiedzieć, że osobowa obecność Chrystusa w społeczności (gminie) chrześcijańskiej stanowi nie tylko punkt wyjścia, ale także i punkt docelowy obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Osobowa obecność nie jest czymś zewnętrznie przyczepionym do obecności Ciała i Krwi pod postaciami, ale jest czynnikiem, który w ogóle od wewnątrz determinuje obecność pod postaciami. Chrystus Pan uobecnia się osobowo w tym celu, ażebyśmy Go przyjęli. W tym kierunku zmierza również cały sens i istota przechowywania N. Sakramentu po Mszy św. Obecność Chrystusa w tabernakulum to nic innego, jak kolejny, przedłużony interwał między konsekracją a Komunią. Schoonenberg proponuje nawet inną terminologię: nie tyle mówić o obecności Chrystusa w tabernakulum (to zbyt statyczne), ile raczej o Jego tam obecności wśród nas i dla gminy chrześcijańskiej. W tych słowach tkwi głęboka prawda. Obiektywnie przyznać przecież trzeba, że najważniejszą tezą teologicznego traktatu o Eucharystii nie jest twierdzenie o rzeczywistej i substancjalnej obecności, ale żdanie — mocno uwypuklone przez Trydent — *ut sumatur* — aby był pożywany. I dlatego też sobór trydencki motywując przechowywanie Najśw. Sakramentu podaje tylko jedno uzasadnienie — potrzebę zaniesienia Ciała Pańskiego chorym. Rzecz jasna, w tym kontekście nic nie zostało powiedziane przeciwko praktyce nawiedzania N. Sakramentu. Ogłoszona w ub. roku przez Stolicę Apostolską instrukcja o właściwym sprawowaniu kultu eucharystycznego ani razu — rzecz charakterystyczna — nie używa terminu „visitatio-nawiedzenie N. S." Mówi natomiast stale o „modlitwie przed tabernaculum". Już tu kryje się chyba wskazówka, by na praktykę „nawiedzenia" spojrzeć inaczej. Jak? właśnie od strony „ut sumatur".

Każda modlitwa przed tabernakulum (oby ich było jak najwięcej!) jest przygotowaniem się na przyjęcie Komunii św. bądź też dziękczynieniem po spożyciu Ciała Pańskiego. Oczywiście „dziękczynienie" i „przygotowanie" to dwa naczelne tematy dla modlitwy przed tabernakulum; dałoby się wydedukować z nich cały szereg tematów pochodnych, nierozerwalnie z nimi powiązanych.

Po tych wielu wyjaśnieniach i rozróżnieniach pora na wniosek. Brzmi on: obecność sakramentalna „nie może być tedy obecnością lokalną, ale musi również sama przynależeć do porządku obecności osobowej". Św. Tomasz sam znalazł pojęcie wykluczające wszelką obecność fizyczną czy lokalną, gdy stwierdził, że Ciało Chrystusa jest obecne pod postaciami „na sposób substancji", czyli w ten sposób, w jaki zrealizowana jest w jakiejś rzeczy substancja. Substancja ta nie jest zaś elementem fizycznym, czymś w rodzaju jądra czy rdzenia danej rzeczy, ale jest sposobem bycia, czymś, bez czego rzecz nie byłaby tym, czym jest.

W ten sposób dochodzimy do pojęcia przeistoczenia, czyli transsubstancjacji.

TRANSSUBSTANCJACJA

Żadna rzecz czy osoba nie jest bytem zamkniętym w sobie, hermetycznie odizolowanym od świata. Wszelki byt stworzony znajduje się zawsze w stosunku łączności do Stwórcy i do całego stworzenia. Być osobą, znaczy współistnieć z innymi osobami. Odnosi się to także do całego świata materialnego, który jest przecież światem dla człowieka. Człowiek nadaje substancjom znaczenie i sens, dokonuje w substancjach zmian i to nie tylko metodami reakcji chemicznych czy procesów nuklearnych. Najwyższy stopień ingerencji w istotę substancji polega na tym, że człowiek nadaje rzeczom w ogóle ich sens (np. w języku symbolu czerwona lampa staje się znakiem komunikacyjnym, kawałek zwyczajnego płótna flagą państwową, prozaiczny produkt zyskuje niewymierną wartość podarunku itp.).

Tego rodzaju zmian substancjalnych dokonywać może również Chrystus. W przepowiadaniu staje się On obecny wśród nas poprzez głoszone słowo. W sakramentach dochodzi jeszcze element akcji, która wciąga w swoje działanie i operuje elementem materialnym — wodą, krzyżmem, olejem. W sakramencie Eucharystii chleb i wino posiadają jednak znaczenie bardzo specyficzne. Są to nie tylko pierwiastki odgrywające rolę w pewnej akcji liturgicznej, ale one zawierają w sobie obecność Chrystusa i to w stopniu tak eminentnym, że sobór trydencki określa tę obecność nie tylko przysłówkami „prawdziwie" i „rzeczywiście", ale ponadto jeszcze przysłówkiem „substancjalnie". Dokonuje się tu przemiana całej substancji chleba w Ciało i całej substancji wina w Krew Chrystusową.

I oto pytanie: Czy również do tego sposobu obecności nie dałoby się odnieść poczynionych wyżej spostrzeżeń na temat stosunku człowieka do świata materialnego?

Schoonenberg sięga do pojęcia podarunku, którym współczesna teologia lubi się posługiwać. Otóż, podarunek stanowi specyficzny sposób obecności w nim dawcy; w podarunku człowiek daje siebie. Podarunek jest przedłużeniem naszego ciała, nasze ciało w nim się wyraża, o ile — oczywiście — dar zostaje przyjęty. Ów osobowodynamiczny charakter podarunku nie realizuje się, rzecz jasna, przy każdym obdarowywaniu się (odpadają z reguły takie prezenty, jak podania ciastka czy herbaty); rolę taką pełni jednak podarunek ofiarowany i przyjęty w szczególnych okolicznościach, np. słowo sporządzającego testament: „to jest ostatnia rzecz, jaką mogę ci ofiarować"; przyjęcie takiego daru może ludzi zjednoczyć bardzo głęboko.

Tu trzeba zastrzec się odrazu, że w darach eucharystycznych Chrystus nie daje Siebie tak, jak to czynią ludzie wzajemnie się obdarowując. To, co czynią ludzie, tego dokonuje On w sposób najwyższy i najgłębszy, tylko Jemu samemu dostępny. Podobnie jak i my Syn Boży jest w pełni człowiekiem; jest On jednak najdoskonalszą realizacją człowieczeństwa i dlatego też dając się nam w Eucharystii w sposób ludzki, czyni to z doskonałością odpowiadającą Jego strukturze jako Boga-Człowieka. Jego miłość jest nieskończona i nieograniczona. Posiłki z Nim wywierały ogromne wrażenie, do tego stopnia, że dwaj uczniowie rozpoznali Jezusa przy stole, w Emaus. W sposób najpełniejszy dał jednak Jezus Siebie podczas Ostatniej Wieczerzy. Na krzyżu dał Siebie za nas, w Wieczerniku natomiast dla nas, ażeby przy nas pozostać aż do Swego przyjścia. Jezus daje swoje Ciało i Krew, ażeby być w nas, a my w Nim (J 6,56).

W ten sposób Schoonenberg uważa, iż rozbudował tomistyczną naukę o przeistoczeniu. Substancja nie jest tu jakimś „fizycznym jądrem". „Substancja jest według niego zawsze relacją". I dlatego też substancja podlega zawsze zmianom w stosunku do innych istot. Istnieją, według Schoonenberga, dwa rodzaje możliwych zmian: 1. zmiany strukturalne (fizyczne czy chemiczne) są zmianami substancjalnymi, kiedy to powstaje nowa istota, np. w wypadku powstania nowego człowieka; 2. zmiany dokonywane przez człowieka, mocą których rzeczy mogą zyskiwać nowy cel i nowy sens. Pierwsza kategoria zmian znajduje swe uwieńczenie w hominizacji, druga natomiast jest wyrazem humanizacji i personalizacji. Tę ostatnią kategorię przemian nazwać można transfinalizacja i transsygnifikacja, a także — o ile dokonuje ona zmian w samym bycie rzeczy — transsubstancjacja (przeistoczeniem). Proces przeistoczenia zachodzi, kiedy Chrystus dokonuje zmiany bytu i sensu rzeczy. Świat zorientowany jest antropocentrycznie, ku człowiekowi, człowiek zaś skierowany jest wewnętrznie ku wspólnocie z Nim. Wytwory naszych rąk przeistaczamy w podarunki, które pełnią rolę

usługową dla wspólnoty, między człowiekiem i człowiekiem. W imieniu i mocą zlecenia Chrystusowego zostaliśmy również upoważnieni do przeistaczania chleba i wina w pokarm, który udziela wiecznego uczestnictwa wszystkich z Nim. I podobnie jak każdy podarunek i każdy pokarm są wewnętrznie determinowane przez potencjalnych konsumentów, podobnie ma się rzecz z samooddaniem się Chrystusa w chlebie eucharystycznym. Czyli, ze zniknięciem ostatniego człowieka z ziemi przestaje istnieć sens i cel chleba eucharystycznego jako pokarmu. Na zarzut, że przecież pozostają postacie eucharystyczne, teolog holenderski odpowiada: oczywiście, fizyczna struktura chleba może jeszcze istnieć (fizyczne molekuły mąki), ale nie istnieje już więcej sens i przeznaczenie chleba jako pokarmu. Pozytwnie mówiąc: cały sens obecności Chrystusa w znakach pokarmu wyczerpuje się w tym fakcie, że jest On obecny jako d a r d l a n a s. Zdania: *To jest ciało moje* i *bierzcie i jedzcie* są z sobą sprzęgnięte w sposób nierozerwalny. Stąd wynika i ten ważny wniosek, że Chrystus jest obecny rzeczywiście, substancjalnie i po Mszy św. w tabernakulum, ponieważ — istnieją ludzie, którzy mogą Go pożywać pod postaciami chleba i wina. Ten kierunek przeznaczenia nadał postaciom Chrystus sam.

SŁOWO KOŃCOWE

Teologia S c h o o n e n b e r g a i innych współczesnych teologów stoi pod znakiem spotkania. Wierzyć, znaczy spotykać się z Chrystusem. I oto, Eucharystia jest punktem szczytowym spotkań z Panem, stanowi najwyższą możliwość spotkania z Nim, a w Nim z innymi członkami Ciała Mistycznego. Koncepcja ta wydaje się zgodna i z orzeczeniami Soboru Trydenckiego i z tym wyznaniem wiary, jakie Paweł VI złożył w swej encyklice eucharystycznej, *Mysterium fidei*, gdzie pojęcia transsygnifikacji i transfinalizacji nie tylko nie zostały odrzucone, ale zaaprobowane, a wysiłki teologów pochwalone, o ile tylko nie schodzą z gruntu nauki o transsubstancjacji. Pojęcie transsygnifikacji, jakim operuje S c h o o n e n b e r g, nie stanowi dodatku do transsubstancjacji. Jest pojęciem ,które bez terminu transsubstancjacja byłoby już myślą heretycką. Transsygnifikacja nie oznacza, że obecność Chrystusa w Eucharystii jest symboliczna, że chleb staje się obrazem, alegorią Kościoła itp. Tego rodzaju pojęcie transsygnifikacji musiałoby, oczywiście, być uzupełnione terminem transsubstancjacji. Transsygnifikacja w ujęciu S c h o o n e n b e r g a jest „przemianą w udzielający się i urzeczywistniający znak Ciała Chrystusa". Przemiana tego typu już kryje w sobie treść transsubstancjacji.

W dyskusji zapytywano o stopień zbliżenia teorii S c h o o n e n b e r g a do ewangelickiej nauki o Eucharystii. Nie tu miejsce, by wchodzić w to zagadnienie. Osobiście sądzę, że samo pytanie jest metodycznie sformułowane w sposób błędny. Czy w ogóle istnieje protestancka nauka o Eucharystii? O odnośne poglądy trzeba by

chyba pytać każdego ewangelickiego teologa z osobna. Gdy chodzi o Lutra, jego eucharystologia jest zupełnie katolicka. Zresztą, jeżeli nawet pewne zbliżenia do teologii ewangelickiej nastąpiły, wziąć trzeba pod uwagę fakt nie tyle przesunięcia się katolików ku protestantyzmowi, ile obejrzeć sobie dokładniej drugą stronę medalu i skonstatować wielkie zbliżenie ewangelików do katolików i to nie tylko na odcinku nauki o Eucharystii. Czołowi teologowie protestanccy dyskutują dziś (z ogromną dla nas sympatią) konieczność prymatu w Kościele. I co najbardziej ważkie: zbliżenia te nie są wynikiem wyreżyserowanych pociągnięć ekumenicznych. One wypływają z głębszego źródła: z rzetelnie pogłębionego po obydwu stronach stosunku do Biblii i Tradycji.

Nijmegen *KS. ALFONS SKOWRONEK*

Ks. Władysław Wicher, Kraków

KONTEMPLACJA I EUCHARYSTIA

Znany filozof francuski Maritain w książce *Liturgie et contemplation* wyraził się, że przerost liturgizmu, a więc recytowanie i formy zewnętrzne, mogą wielu ludziom przeszkadzać w kontemplacji, która polega na duchowym oglądaniu tajemnic bez słów, bez dyskursywnego myślenia. Kontemplacja, o której Maritain mówi, jest „aktem prostego oglądania rozumowego z towarzyszeniem podziwu" i jest podwójna: jedna jako owoc naszej działalności z łaską zwyczajną i bierna jako specjalny dar Boży. B. Haring uczynił Maritainowi niesłuszny zarzut, że dał się zwieść przeciwnikom odnowy liturgicznej, że głosi prymat rozmyślania nad liturgią [1]. Należy odróżnić kontemplację nabytą od wlanej [2]. Tu jest powód niesłusznego zarzutu Häringa przeciw Maritainowi, jakoby był przeciwnikiem odnowy liturgicznej; chodziło mu tylko o przerost zewnętrznego liturgizmu, który łatwo może udaremnić istotę i ducha liturgii,

[1] *Nauka Chrystusa*. Teologia moralna, Pallottinum 1963, t. II, s. 38.

[2] Odróżnienie kontemplacji nabytej od wlanej jest krótko, ale jasno podane w *Dizionario di Teologia Morale*, Roma [3]1961, art. *Contemplazione*, s. 355. Przy tej sposobności wypada zwrócić uwagę na wartościową pracę ks. J. Kowalskiego, *Nauka Mikołaja z Mościsk o modlitwie wewnętrznej* (przedstawioną na KUL dla uzyskania doktoratu), z której wynika, że ten XVII-wieczny autor odróżnia kontemplację wlaną, do której nie wszyscy są powołani, od nabytej, która niczym innym nie jest jak modlitwą wewnętrzną istotną dla owocnego korzystania z całej odnowy liturgicznej.

a więc kontemplację nabytą, która niczym innym nie jest jak modlitwą wewnętrzną.

Życie duszy chrześcijańskiej jest cudownym zjednoczeniem jej subiektywnego życia religijnego z obiektywną, przez Syna Bożego ugruntowaną, rzeczywistością. W ten bliski, poufały i serdeczny stosunek duszy do Boga nie wchodzi Kościół jako przeszkoda i mur oddzielający, ale jako drogowskaz; ułatwia i umożliwia owo bezpośrednie spotkanie szukającej duszy Boga. Funkcja Kościoła nie jest w stanie zastąpić Chrystusa, jeno prowadzić do Niego. Z chwilą gdy dusza spotyka się z Bogiem, ustaje rola Kościoła i zaczyna się najgłębsza tajemnica współżycia duszy z Bogiem. Wyrażenie „spotkanie z Bogiem" nie oddaje tego, co św. Paweł nazwał *żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Gal 2, 20). Dlatego pierwsi chrześcijanie zwali się *noszącymi Boga, Chrystusa (theophoroi, christophoroi)*. Spotkanie z Bogiem czy dialog nie oddaje ani w części tego, co się dzieje z duszą w stanie łaski uświęcającej.

Bez wątpienia Eucharystia jako ofiara we Mszy św. i jako pokarm w Komunii św. spełnia rolę społecznego zjednoczenia ludzi oraz wewnętrznego uświęcenia poszczególnych jednostek. Ludzi dzieli przynależność do różnych ras i narodów, zwłaszcza przez rasizm i przesadny nacjonalizm. A w łonie tego samego narodu dzielą ludzi nienawiści polityczne i klasowe. Jedna i jedyna Eucharystia może dokonać tego, czego żadne wysiłki ludzkie nie zdołają. U stołu eucharystycznego są razem obok siebie bogaty i biedny, czarny i biały, mądry i prostaczek. Fakty te są uderzające zwłaszcza w pierwszych wiekach. Jeśli która prawda chrześcijańska była i jest przedmiotem miłości serca ludzkiego, to przede wszystkim Eucharystia, w której tyle dusz znajdowało i znajduje zupełne ukojenie, szczęście i energię etyczną. Historia kultu eucharystycznego w Kościele to historia najwyższej i najsilniejszej miłości. Wszelką historię pisze się na podstawie zbadanych i krytycznie wykorzystanych źródeł. Najłatwiej jest oceniać zewnętrzne wypadki, zwłaszcza bijące w oczy, o wiele trudniej dzieje kultury, a już najtrudniej jest oceniać charakter działających osób i tłumaczyć motywy ich czynów. W historii kultu eucharystycznego najłatwiej jest badać zewnętrzne jego objawy, jak ceremonie Mszy św., praktykę udzielania Komunii św., procesje eucharystyczne, dekrety tyczące tego dogmatu. Ale jak zbadać żywą wiarę i wewnętrzne przekonania, skoro te sprawy każdy kryje głęboko?

Przeciwnicy Eucharystii, zwłaszcza począwszy od XVI wieku, twierdzili uporczywie, że Eucharystia jest chrześcijaństwu niepotrzebna, gdyż sama wiara zbawia, a ciało nic nie pomoże. Jeżeli się uważa związek samej wiary za wystarczający, a za nic się ma związek fizyczny z Chrystusem, wtedy należy iść aż do ostatka w tym twierdzeniu i należy twierdzić, że także Wcielenie nie było potrzebne, gdyż wystarczyłaby sama wiara w pośrednictwo Słowa bez Wciele-

nia. Natura ludzka, upadła przez grzech, nie mogła się dźwignąć jak tylko przez żywy kontakt z Bogiem, a ten kontakt dla natury ludzkiej jako takiej nastąpił w momencie połączenia się jej w Osobie Syna Bożego w jedno z Bogiem. Ale to kolektywne ożywienie całego rodzaju ludzkiego staje się indywidualnym dla każdego z osobna. Potrzeba było, aby nasze własne ciało zetknęło się z Chrystusem: bez tego kontaktu nie mielibyśmy życia w sobie, ani nie moglibyśmy chwalebnie zmartwychwstać. To zjednoczenie z Chrystusem jest nie tylko indywidualne, ale także społeczne: chrześcijanie tworzą bowiem jedno ciało — Kościół i ta jedność jest zagwarantowana także tym samym uczestnictwem w chlebie eucharystycznym. Inkorporowani w Chrystusa, stawszy się uczestnikami Jego Ciała i Krwi, są chrześcijanie prawdziwym mistycznym Jego Ciałem. Taka jest rola Eucharystii w Kościele i jej zadanie centralne i zasadnicze. Jest źródłem życia i odroddzenia dla każdego człowieka indywidualnie i dla społeczności ludzkiej. Nieomylne są przecież słowa Chrystusa: *Jeśli nie będziecie pożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć życia w sobie* (J 6, 54).

Nowatorzy od XVI w. nie chcieli oddawać czci Boskiej Eucharystii twierdząc, że to jest wynalazek wieków średnich. Ale począwszy od groźnych słów św. Pawła, w których ostrzega przed niegodnym przyjmowaniem Ciała Chrystusowego (1 Kor 11, 27n), a na licznych pomnikach najstarszej literatury chrześcijańskiej skończywszy, wszędzie widzimy tę samą głęboką cześć dla Chrystusa w Eucharystii. *My nie możemy tego znieść* — pisze Tertulian w III w. — *by upuszczono jaką partykułę chleba konsekrowangeo albo kilka kropli z kielicha* [3]. Orygenes na Wschodzie w tym samym czasie zaświadcza tę samą wiarę *„macie zwyczaj* — pisze *uczestniczyć w naszych misteriach, a kiedy przyjmujecie Ciało Pańskie, trzymacie je z wielką ostrożnością i czcią będąc w wielkiej obawie, by nie upadła na ziemię jaka cząsteczka darów świętych. A uważacie się za winnych i całkiem słusznie, jeśliby przez waszą winę upadła jaka cząstka na ziemię* [4]. W IV w. pisze Cyryl Jerozolimski w swych Katechezach: *Kiedyś uświęcił twe oczy przez kontakt z Ciałem świętym, pożywaj, coś otrzymał, dobrze uważając, by nic nie zaginęło. A to, co byś upuścił na ziemię, uważaj jakoby za odcięcie własnych członków. A powiedz mi, proszę cię, gdyby ci kto dał kawałeczki złota, czybyś ich nie trzymał z największą ostrożnością bojąc się, byś jakiego nie stracił i nie poniósł przez to szkody? A czy nie powinieneś pilnować z o wiele większą uwagą i starannością, byś nie stracił ani okruszyny z tego, co jest nieskończenie kosztowniejsze niż złoto*

---

[3] De corona militis, III.
[4] In Exod. Homil. XIII, 3.
[5] Catech. mystag. V, XXI—XXII.

i drogie kamienie? [5]. Na Zachodzie mamy podobne świadectwa św. Ambrożego i Augustyna, że kult eucharystyczny był dobrze znany i praktykowany. Od VI do IX w. teksty mnożą się i jest ich bardzo dużo. Wykazują, że Eucharystię uważano za centrum całej liturgii, że konsekracja była fundamentem wszystkich dołączających się z biegiem czasu modlitw mszalnych.

W końcu, w Eucharystii jako ofierze stajemy się uczestnikami Męki Chrystusowej: cała Msza św. jest „memoria tam beatae passionis". I tu powstaje pytanie: na czym polega istota uczestnictwa w ofierze Mszy św? Ani odmawianie razem z celebransem tekstów mszalnych, ani sama liturgia słowa — jakkolwiek teksty, jeśli się z czasem nie zmechanizują, ułatwiają zwłaszcza zbiorowe i społeczne uczestnictwo we Mszy św. — jeszcze tej istoty nie stanowią. Skoro Chrystus ponawia sposobem mistycznym Swą Mękę i śmierć krzyżową, to Jego Ciało Mistyczne, a więc kapłan z wiernymi winien się jednoczyć z tą Męką nie samym słowem, gestem, rozumieniem, uczuciem i pobożnością uczuciową, lecz ofiarą i to rzeczywistą, którą Chrystus łączy ze Swą mistycznie powtarzającą się ofiarą krzyża. Widoczne jest to z tekstów Pisma św., jak: Kol 1, 24; Rz 12, 1; Hbr 13, 15; 1 P 2, 5. Do egzegetów należy bliższy komentarz do tych tekstów. Dla uzasadnienia powyższego twierdzenia wystarczy przytoczyć ustęp z Konst. dogmat. o Kościele Vaticanum II: *wszystkie ich* (wiernych) *uczynki, modlitwy i apostolskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwe są znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa: ofiary te składane są zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego* [6]. Obszernie omawia ten właśnie istotny sposób uczestniczenia w ofierze Mszy św. Paweł VI [7]. Papież wylicza szereg czynów dobrych i codziennych krzyżów, które wierni winni łączyć z ofiarą bezkrwawą Mszy św. Największy akcent kładzie na uczynkach miłości bliźniego i przebaczania uraz, gdyż one i w pierwszych wiekach pociągały ludzi do chrześcijaństwa.

Kraków *KS. WŁADYSŁAW WICHER*

---

[6] Lumen gentium, 34 (wyd. Pallottinum 1968, s. 139).

[7] Zob. Nuntius Apostolatus Orationis X—XI (1966) 257—265.

Ks. Józef Łaś SJ, Kraków

W SPRAWIE TEKSTÓW ORDINARIUM MISSAE

Nie ma zapewne dwóch różnych zdań co do tego, że tylko dobrze opracowany tekst liturgiczny może być podstawą dobrej kompozycji muzycznej, dostępnej dla ogółu wiernych. Gdy jednak chodzi o ocenę, które z istniejących tekstów należy uznać za takie, zdania mogą być podzielone.

W numerze 3 *Ruchu Biblijnego i Liturgicznego* r. 1967 zakwestionował ks. Ireneusz Pawlak na str. 166 teksty *Ordinarium Missae* w następujących słowach: „Wydaje się, że obecne tłumaczenie części Ordinarium Missae nie może być tłumaczeniem ostatecznym. Niezgrabności stylistyczne i prozodyczne (choćby wymienić fatalnie ustawiony akcent w polskim przekładzie Gloria: „Chwalimy *Cię*. Błogosławimy *Cię*.") sprawiają, że tekst stał się nieśpiewny i sprawia niemało trudności kompozytorom".

Są to twierdzenia bez żadnego uzasadnienia rzeczowego. Istnieje przecież w polskiej literaturze wiele melodii z monosylabą „cię" w kadencji, jak np.: „Boże, kocham Cię; zraniły Cię" (w strofie 2 pieśni: „Jezu, miłości Twej"); „O Matko, kocham Cię!" (refren pieśni: „Anielskie Twe wejrzenie"); „Serc tysiąc wita Cię" itp., którym nikt do tej pory nie zarzucił fatalnie ustawionego akcentu w kadencji spotykanej także w tekstach wybitnych poetów polskich. Wystarczy wymienić Marię Konopnicką. Do jej tekstów powstał *Śpiewnik dla dzieci*, skomponowany przez Zygmunta Noskowskiego. Pieśń pt.: *Śnieżyca* kończy się słowami: „Pójdź, sieroto, dziecię Boga, my utulim cię". Pieśń: *Kochasz ty dom?* — nie należąca do tego zbioru — ma w kadencji słowa: „ocala cię". Jest więc zupełnie niezrozumiałe, dlaczego tekst: „Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię." ma być stylistycznie niezgrabny i prozodycznie nieśpiewny w *Gloria*, jeśli w innych melodiach podobne kadencje nie są kwestionowane, także gdy są powtarzane, jak np. w pieśni: „Boże, kocham Cię!".

Gdyby formuła: „Chwalimy Cię" była w *Gloria* odosobniona, tak jak np. „i zmartwychwstał trzeciego dnia" w tekście *Credo*, wówczas można by mówić o trudności kompozytorskiej, w założeniu regularnej formy recytacyjnej stroficznej. Lecz formuła: „Chwalimy Cię" tworząca kadencję męską ma trzy odpowiedniki w *Gloria*, doskonałe zarówno dla muzycznej sekwencji różnego typu, jak i dla powtórzenia melodii odpowiednich odcinków. Jeśli podkreśla się, że *Gloria* nie jest litanią, lecz hymnem, a *Credo* — recytatywem, to raczej za korzystne trzeba uznać to, że taka czterokadencyjna partia w tekście *Gloria* istnieje, a nie mówić o niezgrabnościach stylistycznych i prozodycznych, tam gdzie ich nie ma. Gdyby w tekście *Gloria* był rzeczywiście ten „fatalny akcent", to jak można było zabrać się do komponowania? Fatalny akcent byłby przecież od razu, a nie dopiero

po kilku latach uchwytny i spowodowałby różne zabiegi kompozytorskie, podobne jak w *Credo*, czego oddźwięk mamy w RBL r. 1966 nr 6, s. 373.

Zakończenie *Gloria:* „Albowiem tylko Tyś jest Święty..." jest tak doskonałym monolitem rytmicznym, że trudno tu mieć jakieś zastrzeżenia. Forma gramatyczna krótsza „Tyś jest" zamiast „Ty jesteś" spotykana jest w wielu pieśniach, jak choćby w znanym refrenie: „Witaj, Jezu, Synu Maryi, Tyś jest Bóg prawdziwy..." Podobnymi formami są skrócenia takie jak: „Jam cię wyzwolił... a tyś przyrządził krzyż..." (Ludu, mój ludu...). Że takie formy nie są stylistycznie niezgrabne, wystarczy porównać je z takimi słowami: „Jam jest Rębajło...; Tyś zabił... a jam ci przebaczył" (Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*). W hymnach Brewiarza w przekładzie L. Staffa spotykamy: „Ukaż, żeś jest Matką" (s. 58). W antologii polskiej modlitwy poetyckiej pt.: *Z głębokości...*, r. 1966, istnieje wiele podobnych form także u współczesnych autorów, jak np.: „Tyś jest jak ojciec... Tyś jest jak matka" (Jalu Kurek, s. 657); „Tyś jest gromniczna i Tyś jest bolesna" (J. A. Frasik, s. 706); „Tyś jest wieczną miłością!" (W. Bąk, s. 770) itp.

Forma „niebiosa" pojawia się bardzo często w naszych pieśniach kościelnych, jak np. „Niebiosa, rosę...; Spuśćcie nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios, obłoki" i w wielu innych. W obecnym przekładzie *Te Deum* mamy: „niebios bramy", bo gorzej brzmiałoby w muzyce „Ciebie Ojca nieba bramy (nie babramy!). Słownik ortograficzny (St. Jodłowski i W. Taszycki, *Zasady pisowni*) uwzględnia formę: niebiosa, niebios, choć na pewno nie ma ona zastosowania w komunikatach meteorologicznych, lecz w poezji, w pieśniach. Toteż takie ogólniki, jak: „Dlaczego więc nie użyć słów dziś powszechnie stosowanych, np. „niebo" zamiast „niebiosa", „Ciebie" zamiast „Cię", „Ty jesteś" zamiast „Tyś jest" itp.?" — z odwołaniem się do potrzeby żywego słowa, przemawiającego do współczesnego człowieka — brzmią niepoważnie i niczego nie tłumaczą, bo w jednym kontekście może być pożądana forma gramatyczna krótsza, a w drugim dłuższa, właśnie ze względów prozodycznych czy metrycznych, a może także z innych względów. Krótsza forma, np. „Dzięki Ci składamy" jest w powszechnym użyciu, a nie „Dzięki Tobie składamy", ale: „Składamy Ci, Panie" stale pokutujące w ofertorium mszy za zmarłych brzmi w muzyce nieszczęśliwie, bo zaimek „ci" zlewa się w następującym po nim rzeczownikiem w nieestetyczny nowotwór. W tym wypadku konieczna jest formuła: „Składamy Tobie, Panie", a nie: „Ci, Panie" (cipanie).

Choć poprawki dokonane w tekstach mszy za zmarłych (*Mszalik na niedziele i święta*, Poznań 1966, wyd. Pallottinum) są w zasadzie dobre i słuszne, niezbyt szczęśliwa jest w ofertorium zmiana: „Wybaw je z lwiej paszczy". Nie wiadomo, jak to ma brzmieć w muzyce?

„Wybaw jé z lwiej pászczy?". Są tu obok siebie dwie akcentowane sylaby: „z lwiéj pászczy" nie przedzielone sylabą nieakcentowaną. Dlatego tekst pierwotny: „Wybaw je z lwiej paszczęki" i podobny zachowany w introit na Niedz. Palmową jest rytmicznie lepszy. Podobną poprawką na gorsze jest też np. tekst introit na Wielki Czwartek, gdzie znalazły się obok siebie dwie sylaby akcentowane: „Krzyż Pana" i długie zdanie bez możliwości podziału na dwa odcinki. Tekst pierwotny: „A myśmy się chlubić powinni — Krzyżem Pana..." był dla śpiewu znakomity. Jeśli więc mówi się o niezgrabnościach stylistycznych i prozodycznych, to trzeba je ukazywać, tam gdzie są i uzasadniać rzeczowo.

Zastrzeżenie budzą też dalsze następujące słowa z cytowanego artykułu: „Pieśń najłatwiej jest przyswajalna wtedy, gdy posiada formę rymowaną, zwrotkową...". „Tekst prozodyczny komplikuje A jednak nie każdy tekst prozodyczny musi powodować powyższe skutki, jeśli tekst jest dobrze opracowany. Pod tym względem obecny tekst *Gloria* przedstawia doskonałe warunki dla śpiewu. Nie ma w nim odcinków nieproporcjonalnie długich, jak to ma miejsce np. w *Credo*. Tekst w całości posiada wyraźne cechy zachęcające do formy muzycznej złożonej z dwóch części skrajnych, ramowych i z dwóch środkowych zawierających po trzy inwokacje. Przy odpowiednim wyzyskaniu tych warunków kompozycja *Gloria* jest tak samo chłonna i dostępna zarówno dla starszych, jak i dla dzieci, jak każda inna pieśń, co przecież możliwe jest do sprawdzenia. Forma muzyczna może więc być złożona, co nie oznacza jeszcze, że jest skomplikowana. Skomplikować składnię muzyczną, gdy tekst jest dobry, może tylko technika kompozytorska. Dlatego słuszniejsza byłaby dążność do rewizji takich niechłonnych kompozycji, niż do zmiany tekstu.

Rymowanych tekstów na temat *Gloria* istnieje już w naszych śpiewnikach wiele, ale żaden z tych tekstów nie wyczerpuje pełnej treści *Gloria*, ani nie może iść w zawody z lapidarnymi słowami tekstu liturgicznego. Jest w nich wiele słów dowolnych dla uzyskania rymów za wszelką cenę. Można dążyć do stworzenia rymowanego tekstu *Gloria* doskonalszego od takich już istniejących, a następnie wystarczyłoby zaopatrzyć go w odpowiednią aprobatę. Taki tekst o odmiennej formie mógłby być podstawą do tworzenia odmiennych i dopuszczalnych kompozycji liturgicznych. Nie widać jednak obiektywnych racji, które przemawiałyby za potrzebą naruszania obecnego tekstu *Gloria* i wprowadzania niepotrzebnego zamętu nie tylko w recytacji, bo *Gloria* umieją już wierni na pamięć, lecz także w śpiewie, tam gdzie *Gloria* jest już chętniej śpiewane, niż recytowane, gdyż jest śpiewane także w czasie niektórych mszy czytanych przy liczniejszej frekwencji wiernych.

Mało uzasadnione zmiany w tekstach, które weszły już w praktykę powszechną, miałyby także ten ujemny skutek, że usprawiedli-

wiałyby postawę rezerwy, jaką zajmują niektórzy duszpasterze, którym zarzuca się opieszałość z tego powodu, że nie nauczyli wiernych nawet tego *minimum* choćby jednej śpiewanej mszy liturgicznej w języku polskim. Lecz ich rezerwa opiera się przeważnie na takim rozumowaniu: Po co wprowadzać do parafii zamęt, jeśli to, czego nauczę wiernych dziś, może okazać się jutro nieważne? Na pewno po przeczytaniu cytowanego artykułu, w którym zostało zakwestionowane obecne tłumaczenie części *Ordinarium Missae,* nie zmienią oni łatwo swej filozofii, lecz będą oczekiwać na tę przyszłość bardziej ustabilizowaną i pewniejszą.

W związku z tym chciałbym jeszcze raz poruszyć sprawę formuły: „Panie, zmiłuj się!" poszerzonej ostatnio o dodatek „nad nami" w polskim tłumaczeniu *Kyrie eleison,* bo u niektórych budzi się wątpliwość, czy formuła: „Panie, zmiłuj się!" jest już tym samym niewystarczająca i nie może mieć zastosowania w kompozycjach i śpiewie?

Z punktu widzenia muzyki obie formuły są równie dobre, stąd obie mogą stanowić podstawę do tworzenia dobrych i odmiennych melodii. W praktyce wykonawczej nie ma obawy żadnego zamętu, bo w recytacji potrafią wszyscy powtórzyć taką formułę, jaką rozpocznie celebrans, a w śpiewie sama melodia prowadzi do tej formuły, do której została skomponowana. Nawet w tym samym kościele nie ma żadnej trudności w śpiewaniu z udziałem tych samych wiernych, dwóch różnych melodii, jednej z tekstem krótszym, a drugiej — z dłuższym i w korzystaniu w ten sposób z szerszego repertuaru dobrych melodii.

Formuła: „Panie, zmiłuj się!" może być szczególnie przydatna w kompozycjach mszy za zmarłych, jako formuła odpowiedniejsza, bo nie wykluczająca, ani nas, ani zmarłych, a krótsza, która w powiązaniu z kompozycją introit (stałego we wszystkich mszach za zmarłych) wystarczająco wypełnia czas aż do oracji nawet we mszy z asystą. Także w innych mszach formuła krótsza w powiązaniu z introit śpiewanym może być bardzo pożyteczna. Uznanie tej formuły za dozwoloną nie wymagałoby zmian w drukowanych tekstach, lecz wystarczyłaby odpowiednia urzędowa deklaracja. Uznanie tej formuły za niewystarczającą z powodu braku dodatku „nad nami" prowadziłoby siłą rzeczy do wniosku, że formuła *Kyrie eleison* jest również niewystarczająca z tego samego powodu. W razie śpiewania melodii już praktykowanej z tekstem „Panie, zmiłuj się" powstałby paradoks, gdyby celebrans był zobowiązany do dublowania tekstu dla uzupełnienia treści dodatku „nad nami" przy pomocy formuły *Kyrie eleison,* która takiego dodatku i to całkiem celowo nie posiada.

Oratio fidelium ograniczona przez Grzegorza Wielkiego do wezwań *Kyrie eleison...* składała się, jak mówi dokument przytoczony w *Pascha Nostrum* — praca zbiorowa — Poznań 1966, s. 71, z szeregu wezwań, intencji, jak np. za Kościół na całym świecie, za kapłanów itp., na

które lud odpowiadał: *Kyrie eleison.* Także formuła *Domine exaudi et miserere* nie miała tu dodatku *„nostri"*, bo w tej serii, czyli litanii wezwań, różnej od litanii innych, zanoszono prośby w wielu intencjach, na które odpowiedź w formie: „zmiłuj się nad nami" byłaby niestosowna, a formuła krótsza zaspokajała potrzeby wszystkich wezwań. Toteż dokument ten wskazuje na właściwy sens mszalnego *Kyrie,* będącego streszczeniem dawnej *Oratio fidelium* jako prośby o zmiłowanie Boże nie tylko „nad nami", obecnymi na mszy świętej, lecz także nad wszystkimi innymi, którzy potrzebują zmiłowania Bożego. Była to więc modlitwa wiernych w dużej mierze za bliźnich, także za zmarłych [1], a nie wyłączne wołanie o litość „nad nami". Z tego powodu dodatek „nad nami" byłby zbyteczny we wszystkich mszach recytowanych, a w śpiewie mógłby być wyjątkowo dopuszczalny, ale tylko w kompozycjach mszy nie za zmarłych. W ten sposób właściwy sens mszalnego *Kyrie* byłby przynajmniej w zasadzie zachowany, aż do czasu, w którym *Oratio fidelium* zostanie przywrócona w jej pierwotnej formie.

Także strona literacka i gramatyczna formuły „Panie, zmiłuj się" nie żąda zaimków dopełniających, co możliwe jest do stwierdzenia nie tylko w kilku pieśniach kościelnych dawno już istniejących, lecz także w tekstach wybitnych poetów polskich, jak np.: Marii Konopnickiej, *Kyrie:*

Kyrie eleison — zmiłuj się, o Panie

albo w następującym tekście z Litanii C. K. Norwida:

Chryste, wysłuchaj — Ojcze z nieba Boże,
Zmiłuj się — Synu, nasz Odkupicielu,
Zmiłuj się — Duchu Święty — Trójco cała,
Zmiłuj się, zmiłuj... Chwała, chwała, chwała...

Powyższe racje wskazują jasno, jak bardzo niesłuszne byłoby jednostronne twierdzenie głoszące niewystarczalność formuły: „Panie, zmiłuj się" w kompozycjach mszalnych. Liturgiczna niewystarczalność dawnych pieśni mszalnych takich, jak: „Na stopniach Twego", czy „Boże, lud Twój" może być zrozumiała, lecz uznanie formuły „Panie zmiłuj się" za nie wystarczającą wynikałoby z braku znajomości właściwego sensu *Kyrie* mszalnego i narzucałoby duszpasterzom paradoksalną potrzebę dublowania tekstu przy pomocy formuły *Kyrie eleison,* niezdolnej przecież do uzupełnienia tego, czego sama nie posiada.

Kraków *KS. JÓZEF ŁAŚ SJ*

---

[1] Por. wezwanie; *Pro refrigerio fidelium animarum...* Migne, PL, 101, 561.

Ks. Aleksy Klawek, Kraków

KAFARNAUM A NAJŚW. SAKRAMENT

WSTĘP

Śpiew psalmu 110 (ps. drugi z Nieszporów). Czytanie tekstu biblijnego: Jan 6,21—27 oraz 6,48—52

TŁO HISTORYCZNE

Znane są nam ogólnie miejscowości palestyńskie łączące się z życiem Pana Jezusa, jak Betlejem, gdzie się narodził, jak Nazaret, gdzie się wychowywał i mieszkał aż do 30 roku życia, jak Jerozolima, gdzie walki staczał z faryzeuszami i umarł na krzyżu. Mniej natomiast znane jest miasteczko, które uchodziło za miejsce jego stałego pobytu. Wspomina o tym pierwsza ewangelia, napisana przez św. Mateusza. Czytamy tam następujące słowa: *A Jezus wstąpiwszy w łódkę przeprawił się* (na drugą stronę jeziora Genezaret) *i przyszedł do miasta swego* (to jest do Kafarnaum) (9, 1). Z radością i dumą nazwał Mateusz Kafarnaum „miastem Jego", miastem Jezusowym, bo on sam tam mieszkał i urzędował jako celnik. W Kafarnaum mieszkali także Piotr i jego brat Andrzej, pochodzący z sąsiedniej wioski Betsajda, tu mieszkała również teściowa św. Piotra. Tu Pan Jezus czynił liczne cuda, tu leczył wielu chorych, a co najważniejsze: tu w synagodze wypowiedział znaną obietnicę ustanowienia Najśw. Sakramentu.

Kafarnaum leży w północnej części Palestyny na wybrzeżu jeziora Genezaret. Za czasów Pana Jezusa było to miasteczko niewielkie, ale dość ruchliwe. Tu było przejście graniczne z Galilei do tetrarchii Filipa po drugiej stronie Jordanu, przy którym celnicy od przejeżdżających kupców cło pobierali. Jednym z nich był św. Mateusz. W czasie urzędowania w urzędzie celnym został przez Pana Jezusa powołany do grona apostołów (9, 9). W pismach Starego Testamentu nie ma wzmianki o Kafarnaum. Zdaje się, że dopiero za okupacji rzymskiej osiedle to zwane Kafarnaum, to jest „wioską Nahuma", rozwinęła się jako siedziba rybaków, łowiących i eksportujących ryby do innych większych miast aż do dalekiej Antiochii. Był tu i port rybacki i mała stacja wojskowa pod komendą setnika (porucznika), ustanowiona przez władcę Galilei Heroda Antypę. Ten oficer herodiański był poganinem, a nie Żydem, ale bardzo życzliwie odnosił się tak do

mieszkańców osiedla jak i do podwładnych żołnierzy. Prawdopodobnie był prozelitą, to znaczy w duszy uznawał wiarę w jednego Boga i uczęszczał na nabożeństwa synagogalne. Dlatego też postarał się o wybudowanie synagogi czyli bóżnicy dla żydowskich mieszkańców miasteczka, w której mogli się schodzić w szabaty na wspólną modlitwę i czytanie Pisma św.

Otóż dziwny to zbieg okoliczności, że synagoga zbudowana przez poganina była miejscem, w którym Pan Jezus odsłonił największą tajemnicę ewangelii, że da nam swe ciało i swą krew na pokarm i napój. Znak to widoczny, że Pan Jezus już wówczas — zanim rozpoczęła się misja wśród pogan — myślał o powołaniu ich na członków królestwa Bożego. A dowodem tego jest uzdrowienie sługi czyli ordynansa wspomnianego setnika, który ze szczerą pokorą i z wielkim szacunkiem a równocześnie pełen ufności zbliżył się do Jezusa mówiąc: *Panie nie jestem godzien, abyś wszedł po dach mój (do domu poganina), a mój sługa będzie uzdrowiony* (Mat 8, 8).

A Kafarnaum to miasteczko, w którym Pan Jezus szczególnie zasłynął jako cudotwórca, bo tu bardzo wielu dokonał uzdrowień, wyleczył sparaliżowanego sługę setnika, przywrócił zdrowie teściowej św. Piotra, wypędził złego ducha z opętanego. Tu słowami: *talitha kumi dziewczynko wstań,* wskrzesił córkę Jaira. A św. Łukasz w trzeciej ewangelii (4, 40) wspomina ogólnie o wielu cudach, pisząc: *Gdy zaszło słońce, wszyscy, którzy mieli chorych na różne dolegliwości, przyprowadzili ich do Jezusa a on nakładając na nich ręce uzdrawiał ich.*

Pomimo tak licznych cudownych uleczeń i pomimo tego, że wielu opętanym przywrócił normalne życie, że dwunastoletnia córeczka Przełożonego synagogi Jaira, już opłakiwana po śmierci przez wszystkich, dzięki niemu nagle ożyła, mieszkańcy osiedla garnący się tłumnie do Jezusa jednak w jego posłannictwo nie uwierzyli. *Zdumiewali się wszyscy,* jak pisze św. Marek (1, 27), ale uważali Jezusa tylko za rabina-cudotwórcę a nie za Mesjasza oczekiwanego przez Izraela i cały świat. Prawdopodobnie słabe było tylko ich uświadomienie o przepowiedniach proroków i dlatego i słaba ich wiara w możliwość zjawienia się Mesjasza na ziemi jako zwykłego na pozór człowieka. Zanadto byli zajęci sprawami doczesnymi, pragnieniem uzyskania większych korzyści z połowu ryb czy innych robót, żyli po prostu teraźniejszością a nie marzyli o przyszłości narodu czy ludzkości. Dla tej ich przyziemności, dla braku umiłowania ideałów Bożych przepowiada Pan Jezus mieszkańcom przy innej okazji zagładę straszniejszą aniżeli tę, która spotkała Sodomę i Gomorę, i zaznacza, że miasta czysto-pogańskie jak Tyr i Sydon, położone w sąsiedztwie ziemi palestyńskiej na wybrzeżu fenickim, łagodniej zostaną przez Boga sądzeni aniżeli miasta żydowskie odwiedzane przez niego bardzo często, jak Betsajda, Chorazyn czy Kafarnaum. Groźbę straszną zawierają

słowa Chrystusa (Łuk 10, 15) *A ty, Kafarnaum, czyś nie zostało wyniesione aż pod niebiosa?* — wszak Syn Boży u ciebie mieszkał i tobie głosił ewangelię — *Aż do piekła zostaniesz strącone!*

Podobny los, jaki spotkał Jerozolimę za czasów rzymskich, miał później spotkać także Kafarnaum. Po zdobyciu Palestyny przez Arabów miasto przestało istnieć. Tylko ruiny świadczą o tym, że tu kiedyś było miasto poważane przez kupców, posiadające port i wspaniałą bóżnicę. Najcenniejsze są dla nas własne ruiny bóżnicy. Badania archeologiczne, prowadzone od roku 1905, wykazały, że na tym miejscu stała synagoga, w której nauczał Pan Jezus. Wprawdzie piękne kolumny, które ją otaczały i dziś jeszcze przykuwają oczy pielgrzymów, pochodzą dopiero z III wieku po Chr., ale fundamenty sięgają czasów Nowego Testamentu. Zachowany dobrze próg kamienny jest niewątpliwie ten sam, po którym kroczył Pan Jezus, którego setki razy dotykały stopy Zbawiciela. Przemiła to dla nas pamiątka i dlatego zwiedzający Ziemię św. ze wzruszeniem wpatrują się w tę kamienną relikwię.

ROZWAŻANIA TEOLOGICZNE

Ze czcią szczególną otaczamy ten zabytek, bo w murach tej bóżnicy wygłosił Pan Jezus znane kazanie zapowiadające ustanowienie Najśw. Sakramentu. Tłumom, które były świadkami cudownego pomnożenia chleba i nakarmienia kilku tysięcy osób, rzekł Chrystus uroczyście *Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. Ten jest chleb żywy, który z nieba zstąpił, kto go spożywa, nie umiera. Chleb, który ja dam, to ciało moje na żywot świata.* (Jan 6,48—52). Pielgrzymi zwiedzający Kafarnaum przystają zwykle pod ruinami bóżnicy i odczytują głośno 6 rozdział z ewangelii św. Jana, by przeżyć niejako tę wielką chwilę, kiedy to Pan Jezus odsłonił światu swą największą tajemnicę, kiedy dał do zrozumienia ówczesnym słuchaczom i późniejszym pokoleniom wiernych, że On jest owym „Emmanuelem" zapowiedzianym przez proroka Izajasza (rozdz. 7, 14), że do niego stosuje się to imię mesjańskie, podyktowane niejako prorokowi przez Boga, które oznacza: *Bóg jest z nami,* bo w komunii św. Chrystus łączy się z każdym z nas w sposób najrealniejszy, jaki jest możliwy przy łączeniu się istoty Boskiej z istotą całkiem ziemską, z człowiekiem.

Nad morzem Genezaret, którego fale ożywiały życie w Kafarnaum, Chrystus najczęściej przebywał, na wzgórzach otaczających ciemno-niebieską taflę jeziora odszukiwał miejsca samotne, by tam się modlić przez całą noc. Często nie wracał na spoczynek nocny do swej izdebki w Kafarnaum, oddanej mu na mieszkanie przez św. Piotra, bo chciał nam dawać przykład, abyśmy tak samo od czasu do czasu nocne godziny poświęcali na modlitwę, by Boga Ojca przepraszać za winy i błagać o pomoc i łaskawość dla grzesznego

świata. Więcej jednak czasu poświęcał na gromadzenie około siebie szerokich rzesz spragnionych Boga, by im ogłaszać podstawowe nauki o Królestwie Bożym.

Wielu, bardzo wielu go słuchało, ale nie wszyscy go zrozumieli, miał zwolenników, wielbicieli i wrogów. A nawet część uczniów, którzy przystali do Niego, opuściła go, gdy usłyszeli żądanie, by spożywać jego ciało. *Twarda jest ta mowa, któż jej słuchać może?* Tak wołali i odeszli a Jezus ich nie zatrzymywał, bo nie mógł ani odwołać ani sprostować swej nauki o spożywaniu swego Ciała i swej Krwi przez lud Boży, gdyż takie było postanowienie Boże układające od wieków plan zbawienia. Przed 40 laty pewien konwertyta niemiecki, prof. Ruville, opisując myśli i uczucia, jakie nim kierowały, by przyjąć wiarę katolicką, na pierwsze miejsce wysunął mowę wygłoszoną przez Pana Jezusa w Kafarnaum. Mowa ta, jego zdaniem, była punktem szczytowym, punktem granicznym między wiarą a niewiarą: kto uwierzy w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w ułamku chleba, ten staje się jego uczniem, a kto uwierzyć nie chce czy nie może, oddala się od Boga i obietnic Bożych. Jezus widząc zgorszenie, jakie wywołały jego słowa, ze spokojem rzekł do swoich dwunastu wybrańców, do Apostołów: *Czy i wy odejść chcecie?* A odpowiedział Szymon-Piotr: *Panie! Do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A my wierzymy i wiemy, żeś przeświętym* (Pomazańcem) *Boga!*

Św. Piotr jako głowa Kościoła wypowiedział to wyznanie wiary w imieniu uczniów wiernych Chrystusowi, ale wypowiedział je także jako reprezentant wszystkich późniejszych pokoleń chrześcijan, więc również w imieniu naszym, w imieniu ludu Bożego żyjącego w wieku XX. Słowa Piotrowe przypomniał niedawno całemu światu Ojciec św., Paweł VI, recytując publicznie swoje Credo, w którym podkreśla dawną naukę Kościoła o Najśw. Sakramencie opartą szczególnie na słowach Chrystusowych wypowiedzianych w Kafarnaum. I my, chrześcijanie XX wieku, oświeceni łaską Bożą, wierzymy słowom Chrystusa a wierzymy im dla tych samych motywów, dla których uwierzyli Apostołowie. Towarzysząc od kilkunastu miesięcy Panu Jezusowi, byli świadkami cudów dokonywanych przez Jezusa tak w Kafarnaum jak i w innych miejscowościach palestyńskich. Pokazując im swoją wszechmoc przygotował ich Pan Jezus psychicznie na przyjęcie prawd niezrozumiałych w zasadzie dla przeciętnego człowieka, wyrobił sobie wśród nich bezwzględny autorytet, przywiązał ich do siebie, przekonał ich po woli, że prawdę z nieba im głosi, że jest od wieków przepowiedzianym wysłannikiem Bożym. Tak wychowani przez Boskiego Mistrza przyjęli bez zastrzeżeń jego słowa o spożywaniu jego Ciała, chociaż może głębokiej treści tej prawdy jeszcze nie pojmowali, jak i po upływie dalszych tygodni czy miesięcy mieli zrozumieć jeszcze trudniejszą dla zwykłych ludzi prawdę, że człowiek z wyglądu prosty, rzemieślnik czy młody rabin z zawodu,

syn cieśli z Nazaretu — za którego ogólnie uchodził — jest prawdziwym synem Bożym, prawdziwym Bogiem!

Tak samo i my jesteśmy przez ewangelie przygotowani na przyjęcie prawd trudnych. Wierząc bez zastrzeżeń ewangeliom i rozczytując się w nich, widzimy Jezusa leczącego chorych, wskrzeszającego umarłych, zmartwychwstającego z grobu, głoszącego nauki porywające serca ludzkie i otwierające światu nowe horyzonty, nie tylko wierzymy, ale wiemy, że Pan Jezus głosi prawdę nieomylną, że nie żąda niczego, co by sprzeciwiało się godności ludzkiej czy rozumowi ludzkiemu. Zwalczając wszelki opór nasuwający się naszemu krytycyzmowi, wierzymy w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, ponieważ dogmat ten pochodzi z ust samego Chrystusa i przez niego samego został jaśniej określony niż inne dogmaty zawarte w ewangelii. *Błogosławiony, kto się mną nie gorszy* — oto słowa Zbawiciela do wierzących chrześcijan.

Przyznać trzeba, że kazanie Pana Jezusa w Kafarnaum mogło „zgorszyć" słuchaczów tłumaczących sobie wszystko całkiem po ludzku nie wnikających we właściwy, głębszy sens powiedzeń Chrystusowych. Ale i w naszych czasach niektórzy pisarze zbyt po ludzku, po świecku rozumują pisząc o Najświętszym Sakramencie. Widzą w nim tylko symbol ustanowiony w szlachetnym celu, by człowiekowi przypomnieć, jak bliskim staje się dla niego Bóg, by błogosławić jego duszy. Lecz świat nadprzyrodzony jest o wiele piękniejszy od wszelkich pomysłów ludzkich, od najgenialniejszych osiągnięć człowieka, a Eucharystia, jakkolwiek dla ziemi przeznaczona i zmysłami spostrzegalna, jest potęgą nadprzyrodzoną. Sam Bóg ukryty pod postaciami chleba i wina osobiście do nas przychodzi, by duszy naszej przekazać niejako cząsteczkę swej boskości, abyśmy się stali — jak pisze św. Piotr w II liście (1, 4) *uczestnikami Boskiej natury*. Jest to owa „Tajemnica", wspomniana przez św. Pawła w liście do Kolosan (1, 26), owe misterium, od wieków ukryte a teraz objawione.

W Kafarnaum Pan Jezus odsłonił tajemnicę eucharystyczną a w Wieczerniku, w Wielki Czwartek, nadał jej wyraz zewnętrzny i formę konkretną, przekazując sprawowanie świętego obrzędu apostołom i kapłanom. W Kafarnaum po raz pierwszy wypowiedziano słowa, które powtarzamy codziennie we mszy św. i przed komunią świętą: *Panie, nie jestem godny, abyś wszedł pod dach mój*. A gdy słowa te słyszymy lub je odmawiamy, okiem duszy widzimy Jezusa stojącego na ambonce synagogi w Kafarnaum i głoszącego prawdę eucharystyczną. *Jam jest chleb żywota*, jestem chlebem, który zapewnia duszy życie wieczne.

ZAKOŃCZENIE

Śpiew Magnificat. Benedictio SSi.

Kraków *KS. ALEKSY KLAWEK*

Ks. Tadeusz Olszański, CM, Kraków

HOMILIA NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO OBJAWIENIU [1]

pt.

Nagroda ufności.

Przewodnią ideą dzisiejszego tekstu Ewangelii św. jest ufność. *Panie, jeśli chcesz, możesz* — powiada trędowaty. *Panie, powiedz tylko słowo...* — prosi z przekonaniem setnik. Dwaj ludzie, którzy bezwzględnie zaufali. W stosunkach międzyludzkich o taką ufność jest coraz trudniej.

Kiedyś wyświetlano w naszych kinach interesujący film pt. „Skłóceni z życiem". (Występuje w nim po raz ostatni tragicznie zmarła aktorka Marilyn Monroe). Film przedstawia szereg smutnych postaci. Dlaczego smutnych? Gdyż nie mają komu zaufać. Bohaterowie filmu pytają kolejno — jeden za drugim: „czy jest ktoś, na kim można by polegać?" Wszystkie ich szlachetne porywy i ambitne zamierzenia rozbijają się o jedno: nie ma człowieka, któremu można by zaufać.

Zdawało by się, dzisiejszy człowiek — dumny zdobywca i wynalazca — powinien być wolny od tego rodzaju kłopotów. Wynajduje przecież coraz to nowe siły na swoje usługi, coraz więcej aparatów usprawniających życie, coraz więcej środków służących jego wygodzie. Mimo to coraz więcej spotyka się ludzi zgnębionych, niespokojnych, zagonionych, zmaltretowanych. W każdym razie przy blasku jarzeniówek i świetlówek ludzie płaczą tak samo, jak płakali przy lampie naftowej; centralne ogrzewanie nie rozgrzeje zimnego i pustego serca; dźwięki tranzystora nie zagłuszą wszystkich tęsknych wołań i pragnień ludzkiego serca. Często nawet wynalazki, które miały być udogodnieniem dla człowieka, grożą mu zgubą i zniszczeniem: siła atomowa może rozjaśnić całą kulę ziemską dobroczynnym blaskiem i ciepłem, ale ta sama siła może rozwalić świat na ćwierci. Wynalazki, które miały służyć człowiekowi, zwracają się przeciw niemu: samochodem można szybko sprowadzić lekarza do chorego dziecka — ale równocześnie pod kołami samochodów co cztery godziny ginie w Polsce człowiek. Czy wtenczas, gdy przechodzicie przez jezdnię, nie ogarnia was gniew, że musicie uciekać przed samochodem? Jak to, więc po to człowiek wynalazł maszynę dla swej wygody, żeby w końcu musiał przed nią uciekać? Słowem, mimo swoich wynalazków — niekoniecznie czujemy się szczęśliwi. Może dlatego, żeśmy zbytnio zaufali s o b i e, swojemu rozumowi, swoim wynalazkom. Postawił człowiek

[1] Od początku roku bieżącego Redakcja RBL będzie drukowała w każdym numerze swojego pisma dwie homilie biblijne. Celem ich będzie zgodnie z postulatami Drugiego Soboru Watykańskiego zaznajomienie czytelników z Pismem św., oraz umożliwienie im wprowadzenia tego Pisma św. w aktualną pracę duszpasterską. Homilie te można też zamienić łatwo na Godziny Biblijne i w tej postaci przekazać je swoim wiernym.

wyłącznie na siebie, na swoje pomysły, na swoje siły, na swoje zdrowie. Więc kiedy braknie w głowie pomysłów, kiedy kruszą się siły, kiedy łamie się zdrowie — człowiek upada na duchu i staje się nieszczęśliwy. Do takich ludzi można by skierować przestrogę Apostoła zawartą w dzisiejszej Lekcji: *Bracia: nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych.*

Ludzie bardziej ostrożni i doświadczeni wolą nie ufać sobie, ufność swą pokładają w drugich ludziach. Wierzą ludzkiemu sercu, ludzkiej dobroci, ludzkim obietnicom i gwarancjom. Jakże często doznają zawodu! Trędowaty z dzisiejszej Ewangelii na pewno miał wokół siebie wiele litościwych serc, których dobroć i współczucie okazały się bezsilne wobec jego choroby .Setnik na pewno miał środki na leczenie sługi i na pewno zwracał się uprzednio do lekarzy, których wiedza, wysiłki i gwarancje załamały się nad łożem konającego. To jest tragedia ludzkiej bezsilności. A cóż mówić o tragedii ludzkiej obłudy? Matka z trwogą spogląda w niewinne oczy swojego dziecka, bo nie wie, czy jutro nie zostanie przez to dziecko oszukana. Żona z niedowierzaniem słucha zapewnień męża, bo poza tym słyszy o nim zupełnie co innego. I tak człowiek, który ufność swą położył jedynie w ludziach — w mężu, w dzieciach, w przyjaciołach — pewnego dnia może się ujrzeć na samym dnie rozpaczy.

Człowiek naprawdę szczęśliwy to ten, który ufność swą położył w Bogu. Nutę takiego uszczęśliwienia usłyszymy w modlitwie Psalmisty, którą Kościół śpiewa dziś na Ofiarowanie: *Prawica Pańska moc okazała, prawica Pańska dźwignęła mnie. Nie umrę, ale będę żył i głosił dzieła Pana.* Ten sam ton uszczęśliwienia słyszeliśmy w dzisiejszej Antyfonie na Wejście jak również w śpiewie przed Ewangelią: *Pan króluje: wesel się ziemio!*

Bo kimże jest ten Pan, który króluje? Jeżeli jest Bóg — to musi On być Miłością. A w takim razie pragnie On tylko naszego dobra. Dla naszego dobra narodził się w stajni i umarł na krzyżu. To chyba dość. Ale żłóbek i krzyż nie były dla dobra naszego ciała — bo ciało było tam w udręce, ale dla dobra naszej duszy. Bo dusza trwać będzie na wieki i chodzi przede wszystkim o jej spokój i o jej szczęście. Chrystus nigdzie nam nie obiecywał, że będzie nam się dobrze powodziło, że będziemy mieli dużo pieniędzy i wielu przyjaciół. Wprost przeciwnie — powiedział: „Kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż" i powiedział: „Mnie prześladują i was prześladować będą". Wiadomo, że ci, którzy nie rozumieją idei żłóbka i krzyża, będą prześladowali wyznawców żłóbka i krzyża. Świat nie może kochać tego, czego nie rozumie. Pan Bóg jest konsekwentny, zależy Mu przede wszystkim na naszej duszy — i jeśli uzna, że jest to potrzebne naszej duszy, nie zawaha się prowadzić nas przez żłób upokorzenia i przez krzyż udręki. Widzimy, że Pan Jezus uzdrawia trędowatego i sługę setnika. Ale na pewno byli i tacy chorzy, których uzdrawiać nie uznał za potrzebne.

Jeżeli jest Bóg — to musi On być najwyższą Mądrością. A w takim razie On jeden wie, co mi jest naprawdę potrzebne do uszlachetnienia i zbawienia duszy. On jeden wie, co jest naprawdę dobre — a co niedobre. Zaciskałeś nieraz pięści w odruchach buntu, dopytywałeś się: za co, po co, na co — aż po latach doświadczeń doszedłeś do wniosku, że jednak nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. A więc — jak nas przed chwilą ostrzegał Apostoł — *nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych*, aby krytykować wyroki i zrządzenia Mądrości Bożej.

Jeżeli jest Bóg, to musi też On być Wszechmocą. I dlatego On będzie miał ostatnie słowo, bo nie człowiek, nie szatan — ale Bóg światem rządzi. *Wszyscy królowie ziemi będą czcili twoją chwałę... Pan objawi się w swoim majestacie* — czytaliśmy przed Ewangelią. Bóg może do czasu ustąpić człowiekowi, nawet najgorszemu człowiekowi — aby dać wszelkie szanse wolnej woli człowieka. Tak ustąpił człowiekowi w dzień własnego ukrzyżowania, aby tym jaśniej zabłysnął triumf zmartwychwstania. Podobnie ustępuje nieraz Bóg w naszym życiu, wobec naszej krzywdy — przecież każda krzywda człowieka jest przede wszystkim krzywdą Boga. Człowiek ufający Bogu składa więc swoje krzywdy w jego rękach. W tej myśli radzi św. Paweł w dzisiejszej Lekcji: *Nie brońcie samych siebie, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, napisane jest bowiem: ... Ja wymierzę zapłatę, mówi Pan.*

Taka ufność staje się źródłem najgłębszego spokoju, zarówno wobec ludzkiej złości jak i w obliczu wszelkich niepowodzeń. Człowiek, który nie umie pływać, nie zatonie nawet na najgłębszej wodzie, jeśli położy się nieruchomo na wznak na powierzchni wody i zachowa absolutny spokój. Jeśli straci opanowanie i pocznie wykonywać jakieś nieskoordynowane ruchy — pójdzie niechybnie na dno. — Nieraz śmiertelnie zmęczony człowiek na wzburzonych falach przeciwności wyczerpie wszystkie środki. Niechże wówczas nie szarpie się w bezpłodnym niepokoju. Niech powierzy się ufnie ramionom Opatrzności. Jeśli nie zaufa — pójdzie na dno. Jeśli zaufa — te ramiona utrzymają go i ocalą.

Ewangeliczny setnik nie przypuszczał, że jego ufna prośba będzie powtarzana przez miliony wiernych w czasie bezkrwawej Ofiary Chrystusa. *Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja.* Oby każda nasza jak najczęstsza Komunia św. była wyrazem tej ufności, z jaką polecamy Chrystusowi przede wszystkim sprawę uzdrowienia i ocalenia naszej duszy. Zakończmy to rozważanie dzisiejszą prośbą Kościoła: *Wszechmogący Boże, wejrzyj łaskawie na naszą ułomność i wyciągnij w naszej obronie prawicę twego Majestatu.* Amen.

Kraków *KS. TADEUSZ OLSZAŃSKI CM.*

HOMILIA NA NIEDZIELĘ SZEŚĆDZIESIĄTNICY

pt.

Losy Słowa Bożego

Z odczytanym fragmentem Ewangelii św. doskonale harmonizuje dzisiejsza Lekcja, która stawia nam przed oczy jednego z najpracowitszych siewców Słowa Bożego. *W trudach bez liczby, w więzieniach zbyt często, w chłostach ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci... W podróżach częstych... W pracy i mozole, w częstym niespaniu, w głodzie i pragnieniu...* Wszystkie te ofiary poniósł św. Paweł właśnie dla Słowa Bożego, w służbie tego Słowa.

Czy nasza postawa względem Słowa Bożego jest podobnie ofiarna? Jaki owoc przyniosło w naszym życiu to nasienie Słowa Bożego, które każdej niedzieli pada z tej ambony? Czy możemy się uważać za dostatecznie oświeconych w prawdzie Bożej i za dostatecznie nawróconych do służby Bożej? Każdy z nas tu obecnych musi wysłuchać rocznie ok. 70 kazań, bo tyle razy w roku przychodzi do kościoła. W ciągu 10 lat 700 kazań. Kto ma 50 lat wysłuchał w życiu 3 000 kazań. Pierwsze kazanie wygłoszone przez apostoła Piotra w dzień Zesłania Ducha Świętego nawróciło 3 000 ludzi. Czy można by powiedzieć, że na odwrót — 3 000 kazań wysłuchanych w twoim życiu nawróciło ciebie jednego?

Pan Jezus wylicza dzisiaj szereg przeszkód, dla których jego Słowo pozostaje bezskuteczne.

Na pierwszym miejscu wymienia przeszkodę, którą można by określić jako r o z p r o s z e n i e czy nawet o b o j ę t n o ś ć. *A gdy siał, jedno (ziarno) padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je.* Co się stało z tymi wszystkimi słowami, które Bóg przez usta swoich siewców rzucił w nasze serca? Czego te słowa dokonały w naszym życiu? Czego nas one nauczyły? Czy myśmy pojęli z tych słów, że najważniejszym prawem jest miłość? Czyś ty się stał lepszym dla żony? dla współlokatorów? dla współpracowników? A ilu z was potrafi wytłumaczyć np. prawdę o Opatrzności Boskiej? Albo skąd wiemy, że Pismo Św. jest Słowem Bożym? Albo — co to jest właściwie ta nieomylność papieża?

Kiedyś przechodziłem jedną z ulic Krakowa. W sam raz z bramy wychodziła babcia z wnuczkiem. Babcia — raczej prosta kobieta — spojrzała na mnie życzliwie, a wnuczek 6-letni chłopaczek interesował się całym światem. Zainteresował się też samochodem jaki stał przed bramą. — „Babciu, czy to Warszawa czy Fiat?" Uśmiechnąłem się w duchu, bo niby skąd babcia ma się znać na Fiatach. Ale oto babcia, tylko okiem rzuciła, i powiada: „Fiat". Ucieszyłem się więc, że babcia — choć babcia — trzyma rękę na pulsie i zna się na motoryzacji.Ale równocześnie zmartwiłem się na myśl, co by było, gdyby

to dziecko zapytało: co to jest Świętych obcowanie? albo: co to znaczy „zstąpił do piekieł"? Czy umiałaby odpowiedzieć dziecku z taką samą pewnością? A dlaczego nieraz tego nie umie? Dlaczego tylu waszych mężów, synów nie przystępuje do sakramentów świętych — wbrew waszym namowom i zaklęciom? Dlatego, że oni nie rozumieją o co wam chodzi, że wy im nie umiecie wytłumaczyć, po co właściwie ta spowiedź jest im potrzebna. A przecież my wam to wciąż tłumaczymy; dlaczego wy im tego nie umiecie wytłumaczyć? Dlaczego tylu chrześcijan w rozmowach z niewierzącymi spuszcza głowy — nie ma nic do powiedzenia w obronie swej religii? To nie dlatego, że religia jest niemądra — tylko że chrześcijanie nie są dość mądrzy. Dlaczego tylu chrześcijan uskarża się na wątpliwości w wierze? Często dlatego, że chrześcijanie nie słuchają uważnie słowa Bożego; większość wątpliwości w praktyce wywodzi się z prostej niewiedzy religijnej. I dlatego grzeszą przeciw Słowu Bożemu ci wierni, którzy są wprawdzie obecni na kazaniu ciałem, ale duchem błądzą po swych powszednich drogach. Również ci, którzy uważają, że kazanie nie da im nic nowego, bo oni już wszystko wiedzą. Owszem — wiedzą wszystko o melioracji, o zasadach spółdzielczości, o konstrukcji samochodów — ale w zakresie wiedzy religijnej pozostają na stopniu przedszkola. Obserwuje się też wiernych, którzy w czasie kazania szukają w książeczkach do nabożeństwa nie wiadomo czego. Owszem — modlitwa jest rozmową z Bogiem. Ale rozmowa polega na tym, że jeden mówi, a drugi odpowiada. I w naszych rozmowach potrafimy być gadułami — a nie dopuścić rozmówcy do głosu. Mowa jest wielką sztuką — ale jeszcze większą sztuką jest umieć słuchać. My często zasypujemy Boga gradem słów — pozwólmy, że i Bóg do nas przemówi — właśnie w kazaniu przemówi. W ten sposób słuchanie kazań jest elementarną grzecznością wobec Boga, a samo kazanie jest również modlitwą — jest nawiązaniem kontaktu z Bogiem.

Dalszą przeszkodą dla Słowa Bożego, na którą wskazuje Pan Jezus, jest płycizna. *A drugie ziarno padło na grunt skalisty, a wzszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci.* Płyciznę można zarzucić tym, którzy pragną kazań błyskotliwych, efektownych czy w ogóle tzw. kazań „ładnych". W kazaniach trzeba doszukać się przede wszystkim treści, dopiero na dalszym planie wartości estetycznych. Dla pewnej kategorii słuchaczy kazanie „ładne" to takie, które niewiele od nich żąda, które pozostawia ich w spokoju, które zwalnia ich od trudu przemyślenia i wypełniania tego co słyszą. Pragną słów, które-by głaskały ich uszy, serca i sumienia. Powiedzą wtenczas: kazanie było ładne. Można by o nich wyrazić się słowami, jakie przed chwilą odczytaliśmy w Graduale, że są *podobni do liści przez wicher porwanych, do plew gnanych wiatrem,* wiatrem przelotnych kaprysów i upodobań. Czytaliśmy dalej: *wstrząsnąłeś, Panie, ziemię i rozwarłeś ją.* Trzeba by im życzyć, aby Bóg wstrząsnął i otworzył grunt ich serca na przyjęcie tego, co w kazaniu jest istotne.

Oczywiście jest rzeczą pożądaną, godną podziwu i uznania, jeśli kazanie odznacza się walorami estetycznymi czy nawet artystycznymi. Ale — jakby nie było — Kościół to nie jest teatr ani filharmonia, kazanie to nie koncert, a księża nie są aktorami ani artystami. Kościół jest domem modlitwy i szkołą życia chrześcijańskiego, a księża są nauczycielami tego życia. Czy od nauczycieli waszych dzieci również żądacie, żeby byli artystami? Chyba wystarczy, że znają dobrze swój przedmiot. I księża znają dobrze swój przedmiot. A chce ktoś słuchać słowa artystycznego? — proszę bardzo — dajcie nam tych artystów; przecież myśmy wyszli spośród was. Mają wierni takich kaznodziei, na jakich ich stać.

Mówi dalej Pan Jezus: *a inne (ziarno) padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je... Oznacza (to) tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu.* Dlaczego wielu ludzi nie lubi kazań, misji, rekolekcji? Bo lękają się przyjść do światła ze swymi sprawami, które często są po prostu „sprawkami". Jeśli nawet przychodzą — pozostają głusi. Bohater *Listów Nikodema* mówi o Chrystusie tak: *Jego najmniejsze słowo ma wagę skały. Sięga dna. Uderza — i wywołuje echo. Jeżeli go nie wywołuje, to chyba tylko dlatego, że to dno jest grząskim bagnem.* Zdawało by się rzeczą niepotrzebną rozwodzić nad tą kategorią słuchaczy — skoro ich tutaj raczej nie ma. Ale czy naprawdę nie ma? Bo do tej kategorii należą również ci, którzy nawet pilnie słuchają kazania, ale usłyszane słowa odnoszą do wszystkich — tylko nie do siebie. I myślą: to ten, to tamta, to do niego, to do nich — tylko nie ja, tylko nie do mnie, tylko nie o mnie. Im kazania nic nie pomogą, nic nie dają — i nie ma się temu co dziwić, skoro oni niczego od kazania dla siebie nie chcą.

A inne jeszcze padło na ziemię, urodzajną i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny... Oznacza (ono) tych, którzy w dobrym i szczerym sercu zachowują słowo i owoc przynoszą w wytrwałości. Ta wytrwałość jest wielkim darem Bożym; o łaskę wytrwania na drodze wyznaczonej przez Słowo Boże modlić się będziemy za chwilę słowami Psalmisty: *Umocnij moje kroki na twych ścieżkach, aby nie zachwiały się wcale me stopy.* Tego umocnienia doznajemy na pewno w każdej Ofierze Mszy św., która jest szkołą i wzorem ofiarnego życia i umierania; gdzie z krzyża Chrystusowego spływają w nasze serca potrzebne światła i moce. Ale pełny udział w tych światłach i mocach zapewnia nam nade wszystko zjednoczenie w Komunii świętej z tym Słowem Bożym, którym jest sam Chrystus. W tej myśli modlimy się dzisiaj pod koniec Najśw. Ofiary: *Pokornie prosimy Cię, wszechmogący Boże, aby ci, których posilasz swoim Sakramentem, godnie Tobie służyli życiem według twego upodobania*

Kraków *KS. TADEUSZ OLSZAŃSKI CM.*

PAWEŁ VI DO BIBLISTÓW WŁOSKICH

Z okazji XX Tygodnia Biblijnego, zorganizowanego w Rzymie we wrześniu 1968 r. przez Włoskie Towarzystwo Biblijne, Ojciec Święty Paweł VI przyjął uczestników Tygodnia na specjalnej audiencji, w czasie której wygłosił do nich przemówienie. Tekst tego przemówienia podajemy w przekładzie polskim.

Wielebni współbracia i Szanowni Panowie! Miło mi tu spotkać się z mistrzami, naukowcami i innymi osobami, nacechowanymi wspólnym umiłowaniem, zapałem do studiowania i do rozpowszechniania Pisma św. Zarówno ilość oraz powaga tak dostojnych i czcigodnych Gości, jak i temat Waszych tak cennych zainteresowań: Pismo św., a także poszczególne zagadnienia poruszone na obecnym zjeździe i dyskusje nad nimi, zasługiwałyby na obszerniejsze przemówienie, któremu poświęcilibyśmy chętnie — z obowiązku pasterskiego — nasz czas, a przynajmniej na poważniejszą rozmowę, która — nie wchodząc w szczegóły poszukiwań biblijnych, pokazałaby jak wielką wagę, nadzieję i troskę przywiązujemy do Waszych programów i Waszej działalności. Musimy jednak z braku czasu ograniczyć się jedynie do serdecznej odpowiedzi na Wasze wyrazy hołdu, na Waszą uprzejmą wizytę i na doniosłość poruszanych przez Was zagadnień, prostym i krótkim pozdrowieniem, które wypływa z serca i z nadziei, że będzie zrozumiane i ocenione niezależnie od bardzo szczupłego tekstu naszych słów, jako dowód naszych szczególnych względów dla Was i dla Waszej pracy.

Gratulujemy Wam tego wszystkiego coście dotąd uczynili. Dziękujemy za trafne inicjatywy w dziedzinie nauki, czy rozpowszechniania Pisma św., inicjatywy podjęte dla dobra studentów i profesorów seminariów duchownych, a szczególnie dla kleru włoskiego, aby w nich podtrzymać płomień umiłowania Bożych ksiąg, aby im pomóc w pożytecznej modernizacji studiów biblijnych i dać im odpowiednie narzędzie dla lepszego uprawiania życia wewnętrznego, co jest rzeczą najważniejszą.

Zachęcamy Was także do kroczenia po drodze, którą wskazał niedawno w naszym imieniu prezes Waszego Stowarzyszenia, to jest po drodze wzajemnej współpracy z innymi stowarzyszeniami aby jak najsprawniej służyć biskupom. Istotnie, naukowcy, bibliści i teologowie koordynując swe poszukiwania, winni być pod stałą opieką biskupów, tak, aby mogli pogłębiać prawdę objawioną, zgodnie z Bożą wolą, która poleciła hierarchii Kościoła, ważny i delikatny charyzmat

nauczania i pasterskiego przewodnictwa. Cieszy nas także fakt, że za temat XX Tygodnia biblijnego obraliście konstytucję dogmatyczną Dei Verbum — O Bożym Objawieniu. Ona to właśnie zaprzątnęła egzegetów katolickich i krzewicieli teologii św., by dzięki — jak powiada Konstytucja — „gorliwej i zjednoczonej współpracy pod czujnym okiem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, badali i objaśniali, posługując się odpowiednimi środkami pomocniczymi, Pismo św. w ten sposób by jak najwięcej księży, sług słowa Bożego, mogło owocnie podawać ludowi Bożemu pokarm Pisma św."

Nie sposób lepiej określić Waszego programu. Krótki czas jakim dysponujemy, nie pozwala nam zatrzymać się jakby to było potrzeba, na temacie Tygodnia. Zresztą nie mamy zamiaru przypominać Wam, specjalistom w tej dziedzinie, zasadniczych punktów doktrynalnych, nad którymi toczyły się w tych dniach Wasze obrady. Ale nie omieszkamy podkreślić, że Sobór postawił ruch biblijny w pierwszej linii zdrowej odnowy Kościoła, która polega na zwiększonej wierności własnemu powołaniu, wobec Boga i wobec świata. A więc i Wasza odnowa ma polegać nie tylko na zastosowaniu nowych metod badań naukowych i na wzroście poszukiwań wraz z wszelkimi pomocami, które nowoczesny postęp nauk biblijnych daje Wam do dyspozycji, ale przede wszystkim na wierności, i to coraz bardziej światłej i świadomej, wobec Waszego zadania jako egzegetów katolickich, zdających się szczerze na czujną opiekę Urzędu Nauczycielskiego, który przywiązuje wielką wagę do cennego wkładu egzegetów dla głębokiego zrozumienia Bożego słowa, ku pożytkowi Kościoła, i napomina ich do odnowienia własnych energii, aby ciągnęli dalej swą pracę zgodnie z duchem Kościoła.

Konstytucja Dei Verbum zagrzewa więc i zachęca do wysiłków oraz wskazuje właściwą drogę żmudnej pracy egzegetów katolickich, wspierając ich w trudnościach, które angażują w jednakiej mierze ich kompetencję naukową i ich ducha wiary: ponieważ Pismo św. — jak powiada konstytucja — ma być czytane i interpretowane z pomocą tego samego Ducha, poprzez którego zostało napisane.

Niech więc postęp nauki biblijnej będzie także autentycznym postępem w wierze, aby święte księgi okazały się światu tym, czym chcą i winny być w intencji ich Bożego Inspiratora, to jest — wedle słów Apostołów — pochodnią, która świeci w ciemności, pouczeniem nadziei i pociechy, źródłem doskonałości dla każdego człowieka Bożego i — jak to podkreśliła sama Konstytucja — podporą i mocą Kościoła, umocnieniem wiary, pokarmem duszy, źródłem czystym i wiecznie trwałym życia duchowego.

Dlatego egzegeci katoliccy powinni ochotnie i wielkodusznie wejść w myśl i wolę Soboru, który pragnął szerzej otworzyć skarby Bożego Kościoła wiernym dla użytku liturgicznego. Tutaj dopiero otwarłby się prawdziwy temat, który mieliśmy zamiar poruszyć w tym spot-

kaniu; temat cnót moralnych poza zaletami naukowymi i zawodowymi, którymi odznacza się Wasza działalność, Cnót, które powinny wyróżniać i podtrzymywać mozolny, niebezpieczny, ale wspaniały trud egzegety katolickiego.

Tyle się mówiło także i o tym wymaganiu obiektywnym badań biblijnych, wymaganiu dotyczącym mistrzów od czasów dawnych do czasów ostatnich, i wydaje się nam, że także i o tej dziedzinie wszystko wiecie co więcej, wierzymy i życzymy Wam, abyście przykładali się do Waszych badań i do Waszych pouczeń biblijnych z tą postawą ascetyczną, z tą wewnętrzną i nabożną czcią, z tym głodem odkrycia poprzez wnikliwą analizę filologiczną i tekstualną, duchowego sensu prawdy i obecności Boga, rzucającego światło na wszystko, jakie są znamienne dla Słowa Bożego.

Wystarczy nam przypomnieć polecenie naszego poprzednika Piusa XII w jego instrukcji z 13 maja 1950 r. Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, jak bardzo potrzeba by znawca Pisma św. mógł się poświęcić bez reszty swemu zadaniu, aby móc, z co dzień odnawianymi siłami, to zadanie wypełniać. Ileż mądrości, ile roztropności, ile i jakiej niezmiernej miłości potrzeba, aby spełnić prawdziwie i owocnie tę doniosłą służbę, aby podać do duchowej biesiady słowa pokarmu, który naprawdę żywi. Wierze w słowo Boże w jego tajemniczą, nadludzką skuteczność niechże towarzyszy głębokie przeświadczenie, że Kościół, którego dzieci przychodzą na świat — jak powiada Św. Piotr — właśnie poprzez odwieczne i żywe słowo Boże, ten Kościół jest zawsze w stanie podania słowa Bożego w jego ścisłym znaczeniu.

Niech więc Waszą służbę Bożemu słowu, jak każdą służbę godną tego Imienia, ożywia i wspiera pobożność i pokora. Ta pokora, która zresztą jest charakterystyczną cnotą prawdziwego mędrca, pokora, która uzdalnia do uznania i przyjęcia przewodnictwa św. Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, która nie pozwala na opieranie się wyłącznie na siłach ludzkich w przedsięwzięciu, które dotyczy tajemnicy Boga i Jego Objawienia, pokora która nakłania do szacunku dla innych, i to nie tylko na polu nauki, ale także i służby pasterskiej, zwróconej zarówno do mędrców jak i do ludzi nieuczonych. Wszyscy odczuwają potrzebę pouczenia, ale też mają prawo by zostało ono przeprowadzone bez niepotrzebnych niepokojów, i w ten sposób w jaki dobra wiedza oświeca umysły, umacnia wolę i rozpala serca ludzkie do miłości Boga.

Jako słudzy wierni wyzyskacie owocnie Wasze talenty otrzymane od Pana, zyskując przez to wielką i wieczną zasługę. W ten sposób będziecie szanowani w Kościele i słuchani, jako ci, którzy umieją wybierać z tego skarbca rzeczy nowe i stare, by żywić bogactwem płynącym z Serca Bożego dla zbawienia swych synów. Niech Wam do tego doda sił nasze apostolskie błogosławieństwo".

Rzym *PAWEŁ VI*

ANDRÉ AUBRY Le temps de la liturgie est-il passé? Paris 1968, ed. Du Cerf, s. 192.

Liturgia nie od dziś znajduje się w centrum uwagi Kościoła, który wiąże z nią nadzieje generalnej odnowy życia religijnego. Dlatego z tym większym zainteresowaniem bierzemy do ręki pracę A. Aubry pod znamiennym tytułem: *Czy przeminął już czas liturgii?*

Ta niewielka książeczka jest wynikiem wielu dyskusji na temat odnowy liturgii prowadzonych w ramach przygotowania niewierzących do chrztu św., na spotkaniach księży i laikatu, a także jest ona wynikiem refleksji autora z „podróży liturgicznej" odbytej po krajach Europy.

Na samym początku szokuje nas autor stwierdzeniem, iż w wielu środowiskach francuskich zaczyna się traktować liturgię jako zajęcie dobre dla specjalistów, czy jako pożyteczne hobby. Pryncypialnym zaś zajęciem w duszpasterstwie winno być nastawienie misyjne. Obserwację swoją popiera Aubry reakcją młodzieży francuskiej zebranej w Taizé. Młodzież ta wysłuchiwała szeregu referatów także na tematy odnowy liturgicznej. Największe jednak zainteresowanie okazała nie dla odczytu kardynała ale dziennikarza, który mówił o problemch współczesnego świata podlegającego ciągłym zmianom i ewolucji. Obserwacja ta doskonale doresponduje z wypowiedzią Rogera Schütza, który w swych refleksjach na temat młodzieżowego spotkania stwierdził: „młodzież mimo swych religijnych zainteresowań, usiłuje opuścić instytucje, aby zajmować się bezpośrednio dzisiejszym człowiekiem i jego palącymi problemami.

Autor jako cel, z którym się jednak wyraźnie nie zdradza, stawia sobie wykazanie, iż liturgia i misyjność doskonale się uzupełniają. I że nie trzeba opuszczać jednego aby rozwijać drugie. Liturgia bowiem ze swej istoty jest misyjna. Wszędzie tam, stwierdza autor, gdzie liturgia zachowała żywotne więzy z problemami współczesnego człowieka zapał misyjny nie zmalał.

Aby zaś liturgia zachowywała, kształtowała życie i miała faktyczny wpływ na postawę misyjną musi być rozważana w kontekście konstytucji Dogmatycznej o Kościele a także konstytucji *Gaudium et Spes*. Te trzy bowiem dokumenty soborowe (Konstytucja Liturgiczna, Konst. o Kościele oraz Konst. *Gaudium et Spes)* mają tę samą linię docelową — tę samą intencję, budowanie Ciała Chrystusa i szczęścia ludzi. Kościół bowiem będąc egzystencją w sobie nie istnieje dla siebie, lecz dla świata, dla ludzi. Poprzez *Lumen Gentium* Kościół wychodzi do świata. Każe badać „znaki czasu". Znaki czasu, święte znaki i znaki sakramentalne ustawione są w tej samej perspektywie, perspektywie Historii Zbawczej mającej na celu „ubóstwienie" człowieka.

Rozpatrywanie Liturgii w aspekcie *Lumen Gentium* i *Gaudium et Spes* jest ważne także i z tego względu, że Konstytucja Liturgiczna jako jeden z pierwszych dokumentów Soboru nie może zbierać owoców innych ważnych publikacji soborowych. Aczkolwiek Konstytucja Liturgiczna niektóre problemy przeczuwa i insynuuje, to jednak nie mogła ona z pewnych faktów wyciągnąć implikacji czy wykorzystać pełnych możliwości. Autor wskazuje dla przykładu kapitalne jego zdaniem poszerzenie horyzontu spojrzenia na Kościół, które podaje *Lumen Gentium* stwierdzając, iż Kościół „jest sakramentem jedności całego rodzaju ludz-

kiego", podczas gdy Konstytucja Liturgiczna mówiła tylko o prawdziwym sakramencie całego Kościoła.

W ciągu wieków różne wpływy zaciążyły na liturgii zaciemniając jej obraz i sprowadzając ją często do etykiety i ceremoniału dworskiego. Dlatego musiała przyjść rehabilitacja. Rzeczą niesłychanej wagi jest zaakcentowanie nierozerwalnego związku liturgii z Mysterium Zbawienia. Wyrażenie „związek' jest na tym miejscu nieadekwatne ponieważ liturgia w swej istocie jest aktualizacją Mysterium Zbawienia. Liturgia, podkreśla z naciskiem autor, nie została „stworzona" w pierwszym rzędzie dla kultu Boga. Starożytność chrześcijańska nie znała języka kultycznego. Pierwszych chrześcijan nazywano ateuszami ponieważ nie posiadali kultu (co oczywiście nie oznacza, że nie czcili Boga). Chwała Boża realizowała się w życiu każdego wyznawcy Chrystusa. Ich kult Boga to ich życie. Na tym miejscu autor przytacza wyrażenie J. Danielou stwierdzające, iż „liturgia chrześcijańska jest chrześcijańska zanim była liturgiczna".

Liturgia dalej nie jest również w pierwszym rzędzie po to aby się modlić czy dla spełnienia obowiązków religijnych. Liturgia to przede wszystkim włączenie się w „ekonomię Zbawienia", wejście w Historię Zbawczą", wciągnięcie w dramat zbawienia świata. Biblia nie chce w pierwszym rzędzie pouczać o Bogu lecz żąda włączenia się w plany Boże w odniesieniu do ludzkości. Czytając Pismo św. owszem dowiadujemy się o Bogu, lecz pierwszym celem Pisma św. nie jest przekazanie wiedzy, lecz objawienie, odsłonięcie, podanie etapów poprzez które realizuje się przebóstwienie człowieka. „Być chrześcijaninem — autor cytuje znów J. Danielou — to wierzyć, że żyjemy w Historii Zbawienia" (s. 62). Liturgia jest kontynuacją Historii Zbawienia.

Sprawowanie tego mysterium jest tu czymś zasadniczym, fundamentalnym. Przez mysterium Starożytni myśleli o *gesta Dei*. Jest to pierwszy element Liturgii. Skoro Liturgia nam aktualizuje (actio) mysterium, to odpowiedzią zgromadzenia liaurgicznego będzie przede wszystkim wiara, a także radosne przyjmowanie włączanie się w to mysterium, w działanie.

Radość przeżywania, świętowanie, oto drugi element Liturgii.

Aktualizowane w liturgii mysterium i przeżywane w radości (bo Bóg przychodzi, objawia się, działa (dochodzi do konkretnego człowieka przez znaki sakramentalne. — per sacramentum. Te trzy kompomenty liturgii stanowią nierozdzielną, organiczną całość. Separacja jednego z nich oznaczałaby śmierć, jak oddzielenie ciała i duszy. Studium zresztą historii liturgii poucza nas dobitnie jak wielkie zubożenie liturgicznej służby Bogu pociągało za sobą przeakcentowywanie jednego z wymienionych elementów.

Uwzględniając elementy *Lumen Gentium* a także bardzo ścisły związek Liturgii ze współczesnością i problemami dzisiejszego człowieka (ta partia rozważań nie przynosi nic godnego szczególniejszego podkreślenia) autor proponuje określenie liturgii jako „aktu Ludu Bożego zwróconego ku światu" — (L'oeuvre et l'acte du Peuple de Dieu tourné vers le monde" (s. 24). Trzeba jednak zaznaczyć iż Aubry nie chce dać naukowej i pełnej definicji liturgii. Podane określenie chce jedynie zaakcentować jakby „praktyczną" stronę tego zagadnienia, to co ma na uwadze J. Nesmy mówiąc o praktyce liturgii (la praktique de la liturgie).

Praca byłaby o wiele ciekawsza gdyby jej druga i trzecia część zostały pogłębione, tego jednak nie można wymagać od publikacji, która nie ma pretensji do dzieła ściśle naukowego.

Poznań *KS. BOGUSŁAW NADOLSKI TChr.*

KS. FELIKS GRYGLEWICZ, Chleb, wino i Eucharystia w symbolice Nowego Testamentu, Poznań 1968, s. 147, w: Sprawy Biblijne, zeszyt 19.

Nie ulega wątpliwości, że problematyka, której opracowania podjął się ks. prof. F. Gryglewicz, w omawianej przez nas obecnie rozprawie jest nie tylko bardzo aktualna, ale również i niezwykle trudna. Posoborowe dyskusje teologiczne, choćby na jednym tylko odcinku, roli i znaczenia Eucharystii w Kościele dostarczyły nam dziś już tyle materiału i to nieraz tak bardzo kontrowersyjnego, że potrzeba wytrawnego znawcy tego problemu aby się w całości zagadnienia należycie zorientować i zająć wobec niego odpowiednią postawę. Równocześnie, jak stwierdza asm Autor, zagadnienie symboliki chleba i wina jak również Eucharystii (s. 7), nie zostało dotychczas jeszcze przez nikogo opracowane. Z tego też względu należy się Autorowi omawianej rozprawy już tu na samym początku serdeczna wdzięczność za podjęcie się tego wielkiego truru dostarczenia zarówno profesorom jak też i studentom oryginalnego i rzeczowego spojrzenia na tę ciągle interesującą wszystkich problematykę.

Praca ks. prof. Gryglewicza zasługuje ze wszech miar na uznanie. Przede wszystkim pod względem merytorycznym omówił w niej Autor wszechstronnie interesujące go zagadnienie. Nie ograniczył się tylko do egzegezy wybranych miejsc Nowego Testamentu, mówiących o chlebie, winie i Eucharystii, ale sięgnął po pełne znaczenie tych terminów, szczególnie dwóch pierwszych także do St. Testamentu, do literatury qumrańskiej a nawet i rabinistycznej. Stwierdził w oparciu o Biblię i pozabiblijną literaturę, że chleb jest w Piśmie św. często symbolem cierpienia, wdzięczności, łączności ludzi ze sobą, także symbolem słowa Bożego, religijnego nauczania, boskiej, mądrości, roztropności itp. Słuszna jest uwaga Autora, że w St. T. brak wyraźnych wypowiedzi o chlebie, jako symbolu życia. Pojawiają się one przede wszystkim w N. Testamencie. Chrystus przyjął w swojej nauce wszystkie te symboliczne znaczenia chleba, ale uwypuklił szczególnie jego znaczenie jako symbolu życia. Dorzucił tej jeszcze jedno znaczenie, według którego chleb stał się także symbolem cudów. Dla pełniejszego omówienia tego problemu, zajął się też ks. prof. Gryglewicz omówieniem roli kwasu w powstawaniu i wzrastaniu chleba (ss. 16—18). Szczegółowo też omówił trzy wypowiedzi o chlebie Chrystusa Pana i św. Pawła, kończąc tę część dokładną analizą r. 6 ewangelii św. Jana, tj. zapowiedzią ustanowienia Eucharystii (s. 20—27).

Niemniej miejsca poświęcił Autor także symbolice wina, omawiając ją również w oparciu o cały St. T. Wino w Biblii występuje najczęściej w zestawieniu go z kielichem, a wyrażenie „kielich wina" jest symbolem losu ludzkiego, prawie zawsze cierpienia, zaś u św. Jana jest także symbolem bałwochwalstwa i kar Boskich. W N. T. „kielich wina" jest dla Chrystusa Pana symbolem Jego własnej osoby (s. 48).

Może ktoś zarzucić Autorowi, że omawiając symbolikę wina, niepotrzebnie rozwodził się zbyt długo nad trzema wypowiedziami Chrystusa o winie (Mt 9, 17; Łk 5, 39; J 18, 11), a szczególnie nad egzegetyczno-teologicznym znaczeniem perykopy o winie w Kanie Galilejskiej. Wydaje mi się jednak, że zarzut ten byłby zupełnie niesłuszny. Właśnie dopiero w oparciu o te teksty można sobie wyrobić całkiem pewne zdanie o symbolice wina w N. T. Nawet przytaczanie szeregu opinii różnych egzegetów (por. s. 41—47) na temat sensu, interpretacji i literackiego rodzaju Jana r. 2, uważam za zupełnie na miejscu, ponieważ wszystko to zmierza do jednego celu, aby wykazać, że intencją św. Jana było także i w tym miejscu i w oparciu o symbolikę wina wskazać również i na Bóstwo Jezusa Chrystusa.

Omówiwszy symbolikę chleba i wina Autor przechodzi z kolei do scharakteryzowania roli i znaczenia eucharystycznego chleba i wina. Jest to najobszerniejsza i zarazem najważniejsza część pracy. Słusznie w niej Autor dokonuje wnikliwej egzegezy i analizy zapowiedzi ustanowienia Eucharystii, jak również opisu samej wieczerzy paschalnej. Wnioski z tych swoich wywodów umieszcza na s. 91 i 135—137. Nie chodziło mu w tym miejscu o referowanie różnych poglądów na temat samej Eucharystii, bo to nie było celem jego pracy, ale o wskazanie, co Chrystus na ostatniej wieczerzy wniósł nowego do symboliki chleba i wina, a w czym tę symbolikę pogłębił, wychodząc oczywiście z żydowskiego zwyczaju urządzania uczt paschalnych. Słuszny jest wniosek Autora, że „Chrystus Pan do symboliki chleba i wina wprowadził nową treść: jedno i drugie zaczęło być symbolem Jego Osoby. Na ostatniej wieczerzy nastąpiła realizacja tych symboli: chleb i wino, zgodnie z zapowiedzią z przemówienia w Kafarnaum, stały się ciałem i krwią Chrystusa Pana" (s. 91).

Wnioski powyższe Autor solidnie udokumentował, uciekając się nieraz w swoich wywodach do pozabiblijnej literatury intertestamentalnej, przez co praca jego zyskuje bardzo na znaczeniu.

Obfita bibliografia, czasami nawet za obfita może oddać cenne usługi fachowcom interesującym się tą problematyką, laik zaś czytający tę książkę, może na bibliografię nie zwracać uwagi.

Na szczególną pochwałę zasługuje także język rozprawy, niezwykle komunikatywny, gładki, w stylu swoim przypominający język dokumentów soborowych. Wydaje m isię, że dzisiaj w dobie po II Soborze Watykańskim tak powinny być pisane wszystkie rozprawy naukowe, aby przez ten swój język mimo poruszania nieraz trudnych i zawiłych kwestii teologicznych były zrozumiałe dla większej liczby czytelników.

I jeszcze na jedno pragnę tu zwrócić uwagę: W obecnej dobie egzegeza zarówno katolicka jak i akatolicka coraz częściej w swoich wywodach przesuwa punkt ciężkości z suchych i nieraz bardzo jałowych filologicznych rozważań na zagadnienie treści ksiąg Pisma św. Praca ks. prof. Gryglewicza idzie właśnie po tej linii. Uprawiając umiarkowaną egzegezę, tyle ile jej faktycznie potrzeba, dostarcza nam w niej Autor przede wszystkim zrozumienia treści zawartej w Biblii, szczególnie na odcinku symbolicznego znaczenia pewnych wyrażeń. Z tego względu można omawianą pracę uważać za udany przyczynek z zakresu teologii biblijnej i polecić ją nie tylko fachowcom, ale także i szerokim rzeszom wiernych, u których dziś szczególnie wzrasta coraz bardziej zainteresowanie się problematyką biblijną.

Kraków *KS. STANISŁAW GRZYBEK*

KS. A. CHOLEWIŃSKI SJ — KS. B. MOKRZYCKI SJ, Nabożeństwa Biblijne, Kraków 1968, s. 320, Wyd. Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26.

Zarówno Soborowa Konstytucja o Liturgii, jak też i Instrukcja o należytym wprowadzeniu tejże Konstytucji w życie (z dnia 26.IX.1964 r.), jak również i inne dokumenty soborowe, szczególnie Konstytucja o Bożym Objawieniu i o Kościele, bardzo często nawołują wiernych i kapłanów do częstszego, głębszego i bardziej owocniejszego korzystania na codzień z Pisma św. To korzystanie ma być szczególnie intensywne, jeśli chodzi o liturgiczne życie i chrześcijańskie nauczanie wiernych. Konstytucja o *Bożym Objawieniu* mówi na ten temat bardzo wyraźnie: *Trzeba więc aby całe nauczanie kościelne, tak jak i sama religia chrześcijańska, żywiło się i kierowało Pismem świętym* (nr 21).

Dlatego też dobrze się stało, że Księża Jezuici napisali książkę, która nie tylko idzie po linii realizacji soborowych postulatów apostolstwa Pismem świętym, ale konkretnie i na gorąco te postulaty wprowadza w czyn. Oczywiście, że jest wiele sposobów przybliżenia wiernym treści Pisma św., jak np. godziny biblijne, wigilie biblijne, nabożeństwa biblijne itp. Autorzy omawianej książki wybrali ostatni sposób, może dlatego, że jest on i nowy i równocześnie bardzo wiele dający. Nabożeństwa biblijne w pewnym sensie wywodzą się i z liturgii Słowa Bożego we mszy św., a nawet można powiedzieć, że są tą liturgią. Ich celem jest jak pisze ks. Cholewiński (s. 24) „wprowadzić słuchaczy w lekturę Pisma św., w rozmaite aspekty misterium zbawienia, umożliwiając im dogłębne jego poznanie". I nie tylko to. Nabożeństwa biblijne mają nauczyć treści Pisma św., ale równocześnie mają uczestników tych nabożeństw zapalić do miłości Biblii i do wprowadzania jej postulatów w życie. Jednym słowem mają nauczyć świadomie żyć po chrześcijańsku. Z tego też względu posiadają one na dzisiejsze czasy olbrzymie znaczenie teologiczne, wychowawcze i duszpasterskie.

Formą swoją zewnętrzną i budową strukturalną przypominają one nasze nieszpory i nabożeństwa paraliturgiczne, choć z natury rzeczy nie są ich powtórzeniem. Wnoszą one jeden bardzo ważny i nowy element we współczesne religijne wychowanie człowieka XX w., a mianowicie przyzwyczajają go do żywego i bardzo osobistego kontaktu z treścią Pisma św. na codzień. To jest chyba ich największa zaleta.

Z analizy omawianej książki widać, że jej Autorzy byli niezwykle świadomi celu i założeń, jakie sobie przy jej Pisaniu stawiam. Książka składa się właściwie z trzech części, chociaż jej Autorzy wyraźnie tych części nie podkreślają.

Część pierwsza (ss. 9—31) zawiera teoretyczne rozważania, wprowadzając w zrozumienie Biblii i uczulające przeciętnego czytelnika na jej nieprzemijające wartości. Autorzy nie kryją tego, że Pismo św., jest księgą trudną i dlatego kto przystępuje do jej czytania, musi być do tego odpowiednio przygotowanym. Z wielu trudności biblijnych, które się dziś czytelnikom nasuwają, ks. A. Cholewiński wybrał jedną i to może najważniejszą: *Pismo św. a historia*. Zupełnie słusznie stwierdził, że Biblia nie jest i nie pragnie być historią w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Autorowi natchnionemu nie chodziło o to by w swojej księdze przekazać dokładny opis wydarzenia historycznego, ile by na jego kanwie pouczyć czytelnika o zawartych w tych wydarzeniach prawdach religijnych. Takie ustawienie zagadnienia bynajmniej nie sprzeciwia się historyczności opisów biblijnych, jedynie przedstawia je jeszcze w nowym religijnym aspekcie. Nie wolno nam przecież przy czytaniu Pisma św. zapominać, że to jest przede wszystkim księga religijna.

Może byłoby dobrze, przy następnym wydaniu tej książki w tym miejscu dorzucić jeszcze kilka uwag na temat: czy Biblia zawiera mity i mitologiczne opisy o charakterze legendarnym, to bowiem wiąże się z zagadnieniem historyczności opisów biblijnych. Bardzo oryginalne w tym względzie rozwiązanie podaje na ten temat ks. H. Cazelles, prof. Starego Testamentu na Instytucie Katolickim w Paryżu, (por. jego art. o mitach w DBSup) twierdząc, że wszystko to co w Biblii pozornie wygląda na mit, jest właściwie obrazowym przedstawieniem najgłębszych filozoficznych i religijnych pojęć człowieka Starożytnego Wschodu.

Część druga (ss. 38—261) omawianej pracy zawiera 27 konkretnych nabożeństw biblijnych, z których każde jest poświęcone jakiemuś zagadnieniu związanemu z biblijną historią zbawienia człowieka. Autorzy ułożyli swoje nabożeństwa biblijne zgodnie z rokiem kościelnym, by w ten sposób dostarczyć duszpasterzom już gotowych materiałów do ich reali-

zacji w parafialnym życiu. Na specjalną pochwałę Autorów zasługuje nie tylko sama struktura „nabożeństw biblijnych", ale przede wszystkim bardzo trafne i odpowiednie dobranie w nich tekstów zarówno ze St. jak i N. Testamentu. Nabożeństwa posiadają 4 czytania biblijne, przeważnie po dwa ze St. i N. Testamentu. Czasami w obrębie jednego czytania jest więcej tekstów, lub są one dość długie, ale z tego powodu nie można robić Autorom żadnego zarzutu, ponieważ teksty te są konieczne do pełnego i teologicznego nakreślenia obrazu o jaki im chodzi.

Dalszą zaletą omawianych obecnie konspektów „nabożeństw biblijnych" jest ich zwięzłość, przejrzystość i jasność. Wszystkie czytania zostały poprzedzone wprowadzającym „in medias res" wstępem, jak również i same teksty mają umieszczone przed sobą krótkie wyjaśnienia. To sprawia, że nawet najmniej obznajomiony z Pismem św. laik, może z wielką korzyścią posługiwać się tymi „nabożeństwami biblijnymi". Homiliau mieszczone na końcu każdego konspektu „nabożeństwa biblijnego", jak również „modlitwa za wiernych" stanowią piękne zakończenie całości i stwarzają miłe modlitewne przeżycie, które uczestnikom tych nabożeństw niewątpliwie pozostanie na długo w pamięci.

I na zakończenie omawiania tej części chciałbym jeszcze podkreślić u jej Autorów bardzo soborowe spojrzenie na Pismo św. Wiemy, że Konstytucja o *Bożym Objawieniu*, nawiązuje często do myśli, że Biblia jest przede wszystkim opisem historii zbwienia człowieka. Tej historii która od wieków już istniała w planach Bożych, która zaczęła się realizować z chwilą stworzenia świata i człowieka, a która osiągnie swoje zakończenie przy powtórnym przeyjściu Chrystusa na ziemię. Autorzy „nabożeństw biblijnych" bardzo wyakcentowali takie właśnie spojrzenie na Pismo św., wracając ciągle do myśli, że głównym motorem zbawczego działania Boga jest jego miłość do człowieka. Specjalnie zostało to uwzględnione w takich opracowaniach jak np. „Bóg przemawia do człowieka", (s. 112nn), „Cierpiący Sługa Jahwe" (s. 130nn), „Tak Bóg umiłował świat" (s. 213nn), „Jak przyjaciel z przyjacielem" (s. 220nn) itd. Jednym słowem, Autorzy omawianej pracy dali nam w niej udaną próbę nowego teologicznego spojrzenia na Pismo św.

Do trzeciej części omawianej pracy zaliczam umieszczone w niej ilustracje (s. 32—37), oraz końcowy dodatek, zawierający wybór psalmów, kantyków i pieśni, ułatwiających konkretne odprawianie omawianych „nabożeństw biblijnych". Podczas gdy część I i II podają teoretyczne materiały do odprawiania „nabożeństw biblijnych", część III wskazuje konkretnie na ich praktyczną adaptację. Szczególnie ważne są tu fotografie, które nazwałbym „scenariuszem" nabożeństw biblijnych, zaś wybór pieśni i psalmów ich „muzycznym opracowaniem". Chociaż są to drobiazgi, należy je uznać za nie mniej ważne, wpływają one bowiem na powagę i religijne przeżycie odprawianych przez nas nabożeństw.

W całości trzeba uznać omawianą przez nas książkę za pozycję niezwykle udaną i bardzo pożyteczną. Zarówno Autorom jak i wydawnictwu należą się za nią głębokie słowa wdzięczności i uznania. W tej chwili jednak gdy piszę te słowa (w 2 miesiące po ukazaniu się książki), nakład jej już został w całości wyczerpany. Trzeba jak najszybciej pomyśleć o jego wznowieniu.

Kraków *KS. STANISŁAW GRZYBEK*